Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 6-tej wieczorem.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 268. Lwów, sobota 9. września 1911. Rok 1.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stronic druku.

Ostatnie wiadomości

—

Sprawy wewnętrzne.

— —

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kancelarya izby posłów zaprosiła telegraficznie z upoważnienia prezydenta dra Sylvestra, członków prezydyum izby i przewodniczących klubów parlamentarnych na konferencyę, która odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 11 przed południem w salonie prezydenta izby.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję ze źródła dobrze poinformowanego, przesilenie w ministerstwie wojny dopiero dziś weszło w stadyum oficyalne. Bar. Schönaich dziś podał się do dymisyi; dotychczas jednakowoż nie zapadła decyzya co do jego podania. W kołach poinformowanych twierdzą, że następcą br. Schönaicha zostanie prawdopodobnie generał Auffenberg.

— —

Powrót hr. Aehrenthala z urlopu.

Wiedeń. (TBK.) Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal powrócił wczoraj z urlopu z Reichenau.

Wybór uzupełniający do Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł,) Jak wiadomo, poseł socyalistyczny Franciszek Schuhmeier został wybrany w dwóch okręgach wyborczych Wiednia, na Leopoldstadt i na Ottakring. Gdy Schuhmeier złożył swój mandat z Ottakringu, mają się w tym okręgu odbyć ponowne wybory. Wybory te odbędą się dnia 3. października, ewentualne zaś wybory ściślejsze dnia 10. października.

Smierć posła czeskiego.

Berno mor. (TBK.) Dziś rano umarł tu poseł do rady państwa i członek wydziału krajowego dr. Waclav Sileny, przeżywszy 62 lat.

Arcyks. Fryderyk w Przemyślu. — Konferencya namiestnika Bobrzyńskiego z burmistrzem Dolińskim.

Przemyśl. (Tel. wł.) Z powodu obecności arcyksięcia Fryderyka, przyjechał tu wczoraj namiestnik dr. Bobrzyński. Na dworcu powitali go: kierownik starostwa radca Kruszyński i burmistrz miasta dr. Doliński. Z dworca udał się namiestnik najpierw do arcyksięcia, potem złożył wizyty u naczelników władz i obu biskupów.

W czasie pobytu namiestnika u dra Dolińskiego poruszony został, jak się wasz korespondent dowiaduje, szereg spraw miejskich, przedewszystkiem kwestya wodociągów. Po południu odjechał namiestnik do Lwowa.

Dziś rano o godzinie 6-ej (a nie w sobotę wieczorem, jak doniósł jeden z lwowskich dzienników porannych) wyjechał arcyksiążę wraz ze sztabem generalnym automobilami do Rymanowa.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt niemiecko-francuski.

Rezultat dotychczasowych konferencyi. — Do zgody daleko jeszcze. — Spór o koncesye ekonomiczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W konferencyach berlińskich w sprawie marokkańskiej zajdzie obecnie krótka przerwa, spowodowana wyczekiwaniem odpowiedzi rządu francuskiego. Zdaje się, że sytuacya nie przedstawia się bynajmniej krytycznie, ale mimo wszystko są jeszcze bardzo wielkie trudności do przezwyciężenia. W każdym razie wiadomość podana onegdaj przez „N. Fr. Presse“, jakoby porozumienie w kwestyach zasadniczych było już uskutecznione—jest przedwczesną.

„W. Allg. Zeitung“ na podstawie informacyi z dobrze poinformowanych kół paryskich daje dziś następujący obraz sytuacyi:

Ostatnia konferencya p. Cambona z Kiderlen-Wächterem, wbrew doniesieniom gazet niemieckich, trwała bardzo krótko, bo zaledwie 10 minut. Kiderlen-Wächter wręczył Cambonowi na piśmie propozycye niemieckie, a zdaje się, że ustna konferencya nie posunęła rokowań ani o krok naprzód. W Paryżu przeważa przekonanie, że odpowiedź rządu niemieckiego na propozycye francuskie nie usunęła różnic w zapatrywaniach obu rządów. Głównym punktem spornym są obecnie żądania rządu niemieckiego natury ekonomicznej. Zdaje się, że chodzi nie tyle o ilościowe określenie tych żądań, ale wprost o zasadnicze różnice.

Rząd francuski jest bowiem zdania, że żądania ekonomiczne Niemiec są tego rodzaju, że ich spełnienie mogłoby Niemcom niesłusznie umożliwić mieszanie się do spraw politycznych w Marokku, a Francya nie może poczynić takich ustępstw ekonomicznych na rzecz Niemiec, któreby zakwestyonowały polityczną hegemonię Francyi w Marokku.

Zadaniem dalszych rokowań będzie więc usunięcie tych znacznych różnic w zapatrywaniach. W Paryżu nastrój wprawdzie nie jest wprost pesymistyczny, ale koła miarodajne nie łudzą się co do tego, że należy jeszcze przezwyciężyć bardzo wielkie trudności i że rokowania wymagać będą bardzo dużo czasu i cierpliwości.

Przesadne pretensye Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) W Berlinie wywołał wielkie zdziwienie fakt, że rząd francuski wielkie czyni trudności co do ekonomicznych żądań Niemców, a w zasadzie zgadza się na żądania niemieckie, dotyczące rekompensat terytoryalnych. Oświadczają tu, że ekonomiczne żądania postawione przez Niemcy mają na celu nie tylko ochronę interesów niemieckich, ale też ochronę interesów wszystkich innych mocarstw, które są ekonomicznie zaangażowane w Marokku.

Londyn. (Tel. wł.) Gazeta „Daily Grafic“ publikuje dziś treść propozycyi poczynionych przez rząd niemiecki Francyi i powiada, że odpowiedź niemiecka składa się z 3 części:

1. Niemcy godzą się na wszystkie propozycye francuskie dotyczące protektoratu francuskiego w Marokku.

2. Rząd niemiecki konstatuje, że przyjmie wszystkie zaoferowane przez Francyę rekompensaty w Kongo bez dalszych rokowań.

3. W sprawie koncesyi ekonomicznych na rzecz Niemiec, żąda rząd niemiecki zupełnego zagwarantowania swobody handlu w Marokku i to bez żadnego ograniczenia czasowego.

Dalej wypracował rząd niemiecki projekt umiędzynarodowienia wielkich przemysłowych i komercyalnych przedsiębiorstw w Marokku w myśl statutu marokkańskiego Banku państwowego.

Głosy prasy francuskiej.

Paryż. (Tel. wł,) Dzisiejsze głosy prasy francuskiej naogół brzmią wprawdzie dość optymistycznie, jednakowoż mimo wszystko przebija pewna nerwowość.

„Temps“ pisze: Rząd francuski, skoro tylko obejmie istotne kierownictwo wszystkich publicznych spraw w Marokku, bardzo chętnie zgodzi się na usunięcie wielkich trudności cłowych, pod któremi cierpią obecnie ekonomiczne interesy Niemców w Marokku. Dalej postara się rząd francuski o to, aby przy rozpisywaniu konkursów na roboty publiczne, w przyszłości postępowano bezstronnie. Wszystkie te punkty Francya już dziś może zagwarantować, ale, oczywista rzecz, musi także żądać od niemieckiego rządu, aby Niemcy zrezygnowały ze swego postulatu przyznania im jakiegoś wyjątkowego stanowiska komercyonalnego i przemysłowego w Marokku.

Organ stronnictwa kolonialnego „Liberte“ oświadcza, że propozycyi poczynionych przez Niemcy Francya przyjąć nie może żadną miarą. „Liberte“ wzywa rząd, aby jak najśpieszniej poczynił przygotowania militarne na wschodniej granicy państwa.

Rewolucya drożyźniana we Francyi.

Paryż. (TBK.) W Roubaix przyszło wczoraj do poważnych rozruchów z powodu demonstracyi przeciw drożyźnie. Wieczorem przeciągały liczne grupy demonstrantów ulicami, rozbijając wystawy sklepowe. Ku obronie przed konnicą i żandarmeryą budowali demonstranci barykady i obrzucili wojsko gradem kamieni. Komisarz policyi, kilku żołnierzy i policyantów jest rannych. Sześć osób aresztowano.

Paryż. (TBK.) W Brest odbył się burzliwy wiec, urządzony przez syndykat robotniczy w sprawie drożyzny. Uczestnicy usiłowali urządzić pochód, lecz policya i żandarmerya rozprószyła ich. Demonstranci zbierali się w innych miejscach, wybili wiele szyb w domach prywatnych.

Spisek monarchistyczny w Portugalii.

Lizbona. (TBK.) Policya uwięziła kilku funkcyonaryuszy kolejowych za udział w spisku monarchistycznym.

Rozruchy głodowe w Chinach.

Szangaj. (TBK.) W Czangtse na Korei wybuchły zaburzenia z powodu klęski głodowej; rozruchy szerzą się coraz więcej. Tłumy plądrują i niszczą; zburzono kaplicę amerykańskich Baptystów koło Kwison. Ludność jest w rozpaczy wobec groźby śmierci głodowej. Część kraju nawiedziła powódź.

Różne.

Nie odnaleziono Mony Lizy.

Madryt. (TBK.) Gubernator prowincyi Leon ogłasza, że nic mu nie wiadomo o rzekomych aresztowaniach, któreby były w związku ze sprawą obrazu „Giocondy“. Pogłoskę o odnalezieniu obrazu w Leonie należy uważać za żart.

Cholera.

Wiedeń. (TBK.) Z będących pod dozorem lekarskim dzieci Jagerowej, jedno zachorowało na cholerę, inne są zdrowe.

Kongres towarzystw palenia zwłok.

Drezno. (Tel. wł.) Kongres Towarzystw palenia zwłok, odbywający się tu obecnie, uchwalił najbliższe doroczne zgromadzenie odbyć w Wiedniu. Zasadniczym punktem przyszłego kongresu będzie omówienie stanowiska księży austryackich, którzy pozwalają na spalenie zwłok tylko w razie zapisania legatu na rzecz instytucyi kościelnych.

Kronika z ostatniej chwili.

W sprawie aprowizacyi Lwowa. Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, Lwów będzie należał do miast, uprawnionych do korzystania z 50 prc. zniżki taryfowej dla dowozu bydła, gdyż i u nas zniżono o połowę miejskie opłaty rzeźniane. Co do zmiany sposobu pobierania akcyzy, sprawa ta ma być wkrótce załatwiona.

Oprócz tego zamierza nowo obrany prezydent p. Neumann zająć się energicznie kwestyą aprowizacyi miasta wogóle, a komisya aprowizacyjna wystąpiła już z wnioskami w tym kierunku, które jednak, jako niedostateczne i zbyt powierzchowne odesłano do dalszego opracowania. Najprawdopodobniej zajmą się czynniki powołane przedewszystkiem biurem pośrednictwa sprzedaży mięsa, a następnie kwestyą zapewnienia miastu nabiału, zwłaszcza mleka.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Spadek kursów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zajścia na giełdzie berlińskiej dziś po raz pierwszy wywołały na tutejszej giełdzie silniejsze wrażenie. W Berlinie panuje mianowicie od kilku już dni wielkie zdenerwowanie i wskutek tego ciągłe obniżanie się kursów. Na giełdzie tutejszej dziś prawie we wszystkich papierach nastąpił 4—5-procentowy spadek kursów.

Przedewszystkiem ujawniła się chęć sprzedaży w akcyach „Alpinen-Montan“, które dziś spadły aż do kursu 820·50; „Skoda“ spadły na 664, a więc notowały o 14 kor. niżej, aniżeli przedwczoraj.

Także w wszystkich innych papierach zaznaczyła się znaczna zniżka. I tak spadły „Kredyty“ i „Länderbank“ o 4 kor., Staatsbahny o 5 kor., Lombardy o 3 kor.

Pod koniec obrotu zapanował nastrój spokojniejszy, który się jednakowoż uwydatnił raczej w zastoju niż w polepszeniu kursów. Równie silnym popytem jak dotychczas cieszyły się węgierskie walory cukrowe, które poszły o 60 kor. w górę, ze względu na ponowne podwyższenie cen cukru.

Pozatem na całej linii panowała wielka chęć sprzedaży i spowodowała zniżkę kursów. Także walory naftowe notowały zniżkę.

Na targu rentowym nie zaszła żadna zmiana.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. września.

Spirytus.

Wiedeń, 9. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50. (Spirytus niezmieniony).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 646 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 840 50, Akcye Anglobanku 326·50 Akcye Unionbanku 622·— Akcye Länderbanku 546·75 Akcye Bankvereinu 544·50, Akcye Bodencredit 1300·— Akcye galic. Bankn hip. 688·—, Akcye kolei państwowych 737·25, Akcye kolei południowej 116·75, Akcye Tramway A. —·—, B. Akcye kolei Elbethal 5060·—5090 Akc. kolei północnej 50·55 Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 822·—, Akcye Rima Muranyi 687·75, Akc. Prag. Towarz. żel. 2742·—, Akc. Fabryki broni 742·—, Akcye tureckie tytoniowe 330·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 780—— Oblig. węg. Indemn. —·— Renta majowa 92·10, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·—, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·40, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, Losy tureckie 248·50, Marki 117·75 Ruble 254·75, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·50, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·25 —·— Bank depozytowy —·—. Skoda 665·50.

Usposobienie osłabione z powodu słabej zagranicy.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 9. września 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

Waluta 15 września	347—348.
„ 30. września	349—350.
„ 31. października	351—353.
paźdz.-listopad-grudzień	354—356.
listopad-grudzień-stycznia	357—360.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	363—372.

Tendencya: Wobec zupełnego braku transakcyi, ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu słabe.

VII. Krajowy Zjazd Ligi Pomocy Przemysłowej.

Drugi dzień obrad.

W dniu dzisiejszym rozpoczęto prace w poszczególnych sekcyach już o godzinie 9 rano.

Obrady sekcyi handlowo-przemysłowej odbywały się w sali rekreacyjnej Internatu.

Delegowani do Sekcyi z Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej Pp.: Wiceprezes Jan Kanty Federowicz, dr. Roger br. Battaglia, dyrektor Tadeusz Höflinger, radca Aleksander Lewicki, dr. Witołd Ostrowski, doktorowa Zofia Poratyńska, radca Leon Schiller, dyrektor Wenanty Szydłowski, inż. Stanisław G. Żeleński; z ramienia biura: referent spraw handlowych, sekretarz Gustaw Waldt.

Po zagajeniu obrad przez delegata Wydziału wybrano: przew. insp. szkolnego Krukiewicza z Czortkowa; zast. przew. st. rad. Rojeckiego ze Lwowa i sekret. Michała Radomskiego z Dębicy.

Następnie referat „Współudział kobiety w handlu i przemyśle“ wygłosiła p. Marya Kornecka. (Treść umieścimy w najbliższym numerze).

„O podniesieniu artystycznego poziomu produkcyi naszych rzemiosł“ (ref. p. Władysław Stroner, kustosz Muzeum przemysłowego miejskiego) i na temat „Galicyjskie browarnictwo, jako jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego“ (referował p. Gustaw Wolfram, dyrektor krajowego Związku ochrony browarów w Krakowie, (treść referatu również będzie ogłoszona. Red.).

Po wygłoszeniu tego referatu uchwalono następujący wniosek referenta:

1) Sekcya handlowo przemysłowa 7-mego Krajowego Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, odbytego w dniach 8 i 9 września 1911 roku, zaleca gorąco wszystkim Towarzystwom Pomocy Przemysłowej w kraju zorganizowanie w jak najkrótszym czasie stałej, jednolitej, energicznej akcyi w kierunku obrony zbytu dla wytworów krajowego przemysłu bro-

warniczego przy użyciu wszelkich możliwych środków społecznych i ustawowych.

2) Poleca się wszystkim towarzystwom Pomocy Przemysłowej w kraju, by w powyższym celu zorganizowały w swem łonie jak najszybciej osobne komitety, któreby się specyalnie urzeczywistnieniem wyżej wymienionego wniosku zajęły.

Uchwalono dalej wniosek Komitetu Pomocy przemysłowej w Brzozie stadnickiej, w sprawie porozumienia między Ligą Pomocy przemysłowej, a Zarządem głównym Towarzystwa Kółek rolniczych, celem założenia składnicy powiatowej w Łańcucie.

Sekcya finansowa

obradowała w sali posiedzeń Biura Ligi Pomocy przem. na II. p. Delegowani do Sekcyi z Wydziału Ligi pomocy przemysłowej pp.: wiceprezesi Władysław Terenkoczy i Narcyz Ulmer, Stanisław Karłowski, dyrektor Banku przemysłowego, Bolesław Lewicki, dyrektor filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, dr. Stanisław Mandel, dr. Józef Schoenett, instruktor dla Stowarzyszeń przemysłowych, z ramienia biura dyrektor Józef Olszewski.

Po zagajeniu obrad przez delegata Wydziału przew. wybrano p. Adelmana Aleks. z Krakowa, zast. Ćwiertnię Aleks. z Niska i sekr. Wasilkowskiego Ludwika z Dębicy.

„O drobnym kredycie rękodzielniczym pod patronatem Wydziału krajowego“ referował p. Narcyz Ulmer. Zarazem uchwalono wniosek referenta:

„VII. Zjazd Ligi P. P. wyraża przekonanie, że poprawa bytu stanu rękodzielniczego polega obok dzielności osobistej, głównie w poczuciu potrzeby solidarności i zrzeszenia grup zawodowych i wzywa Towarzystwa P. P. komitety, ażeby z całą gorliwością propagowały ideę zrzeszenia i tworzenia spółek rękodzielniczych, bądź dla celów kredytowych, bądź wytwórczych, surowcowych i magazynowych“.

Następnie sprawozdanie komisyi kontrolującej z zamknięć rachunkowych za rok 1910 odczytał członek komisyi st. radca Józef Białynia Chołodecki, poczem udzielono mu absolutoryum.

Referat na temat: „Czy i o ile rękodzielnicy korzystają z istniejących środków pomocy przemysłowej“ wygłosił p. Juliusz Dreszer, referent techn. Spółki maszynowej i kredytowej, (którego treść w krótkim czasie zamieścimy) poczem uchwalono:

1) opracować poradnik dla rękodzielników, któryby im wskazał instytucye i środki, mające znaczenie dla zakładania i rozwijania swych warsztatów;

2) by przy L. p. p. urządzić czytelnię fachową dla rękodzielników;

3) wysłać delegata na zjazd średniego stanu do Monachium.

Następnie na temat: „Rozwój przemysłu ludowego, jako jeden ze środków sanacyi finansów krajowych“ referował dyr. biura Józef Olszewski, przedstawiając następujący wniosek, który uchwalono:

„Zjazd uznając, że myśl krzewienia w kraju naszym po wsiach pracy przemysłowo-domowej, dającej się pogodzić z głównem zajęciem rolniczem naszego ludu, jest jednym z najskuteczniejszych środków podniesienia dobrobytu, a tem samem i siły finansowej naszego ludu — wita z uznaniem działalność Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej, skierowaną w kierunku szerzenia przemysłowo-domowej pracy po wsiach i wzywa Wydział, ażeby i nadal z tą samą energią działalność tę prowadził.

Zjazd wzywa wszystkie Zarządy Towarzystw Pomocy przemysłowej, ażeby w tej akcyi głównego Zarządu Ligi Pomocy przemysłowej, w swoich okręgach popierały wszelkie usiłowania Ligi Pomocy przemysłowej i same inicyatywą i staraniem popierały wszelkie usiłowania wzmocnienia istniejących i tworzenia nowych gałęzi przemysłowo-domowej pracy ludu wiejskiego“.

Sekcya organizacyjna

obradowała w sali wykładowej w parterze.

Delegowani do Sekcyi z Wydziału Ligi Pomocy przemysłowej pp.: prezes ks. Lubomirski, zast. prezesa p. Ulmer, prof. dr. Alfred Halban, radca Stanisław Hankiewicz, doktorowa Marya Opieńska, radca Stanisław Orski, radca Józefat Starkiewicz. dyr. Karol Surówka, naczelnik Wincenty Tęczar, Kazimierz Żegiestowski i dyrektor biura Olszewski.

Po zagajeniu obrad przez delegata Wydziału prez. Lubomirskiego, wybrano przew. Orskiego Stanisława z Żurawna, zast. Bronisława Duchowicza z Rawy Ruskiej i sekretarzem Szczerbińskiego Ludwika z Dębicy, oraz p. Józefa Halkę z Żółkwi.

Referat radcy dworu, posła Andrzeja Kędziora o „Sprawie budowy kanału galicyjskiego“ zakończono rezolucyą:

„Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej uważa budowę dróg wodnych i regulacyę rzek zapewnione ustawą z d. 11. czerwca 1901 za najdonioślejsze dzieło w kraju, od czasu zaboru Galicyi tak ze względu na wysokość blisko półmiliionowej inwestycyi, jak i na wpływ, który wywrze ta nowa komunikacya na rozwój przemysłu i rolnictwa, wogóle na podniesienie ekonomiczne kraju.

Zarazem wzywa prezydyum Ligi Pomocy przemysłowej, ażeby się odniosło do pana ministra dla Galicyi i prezydyum Koła polskiego w Wiedniu o wyjednanie u rządu:

1) bezzwłocznego rozpoczęcia budowy kanału spławnego między Krakowem a Dziedzicami na przestrzeni Zator-Samborek, a to na rachunek kredytu 30 milionów koron, przeznaczonego dla Galicyi na pierwszy okres budowy 1904—1912 w programie budowy z r. 1902.

2) zarządzenia rewizyi trasy kanału od Zatora do Dziedzic, tudzież reambulacyi politycznej przestrzeni kanału od Sambora do Płaszowa,

3) bezwłocznego zarządzenia opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły do spławnej przestrzeni Dniestru z odgałęzieniem do Lwowa.

Zjazd Ligi P. P. uchwalił zarazem referat p. Kędziora ogłosić drukiem.

Dodatkowo uchwalono w powyższej sprawie wniosek p. Wiśniewskiego z Brzeżan 1) Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej wzywa Wydział Ligi ażeby wspólnie w porozumieniu z Zarządem Kółek rolniczych i Tow. S. L. rozwinął jak najgorętszą działalność w celach agitacyi w całym kraju na rzecz przyspieszenia budowy kanałów w Galicyi.

2) Liga postara się o wydrukowanie odpowiednich artykułów fachowych, popierających budowę kanałów w gazetach pozakrajowych, a przedewszystkiem wiedeńskich.

Następnie referował o „Ustanowieniu Związków okręgowych Towarzystw Pomocy przemysłowej“ inż. Karol Rolle z Podgórza, poczem uchwalono: „W sprawie organizacyi związków okręgowych Towarzystw P. przem. zwrócić się do Wydziału Ligi z tem, by po porozumieniu się z członkami poszczególnych kół sprawę tę jak najrychlej załatwił.“ Po południu dalszy ciąg obrad.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 9. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·— do 9·25. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Budapeszt, dnia 9. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik od 12·— do 12·01 Pszenica na kwiecień 12·21 do 12·22 Żyto na październik od 10·33 do 10·34. Żyto kwiecień od 10·72 do 10·73. Owies na październik od 9·51 do 9·52. Owies na kwiecień od 9·81 do 9·82. Kukurudza na maj od 8·44 do 8·45.

Oferty na przenicę: dobre.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: ciepło.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 3. do 8. września b. r.

Ogólna tendencya niezmiennie silna, na żyto gotowe pokup jest bardzo silny, skutkiem czego można za nie uzyskać wyższe ceny. Również i w artykułach pastewnych mamy do zanotowania większe transakcye przy dobrej chęci kupna,

Ostatnie trausakcye Związku paritas Lwów:

Pszenica nowa prompt	24.80 — 25.40
Żyto nowe prompt	19.00 — 19.80
Owies nowy prompt	16.20 — 17.—
Jęczmień browarny	19·— — 20·—
Jęczmień pastewny	17.— — 17.50
Siano słodkie	7.— — 7.60
Chmiel z roku 1911	7·80 — 8·—
Ziemniaki gorzelniane	3.40 — 3.50
„ jadalne białe	4.— — 4.20
„ jadalne żółte	5.20 — 5.50

Jaja.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Kościuszki 18. Tel. 1530.

Lwów, 9. września 1911.

Silna tendencya jaka przed dwoma tygodniami zapanowała na rynkach krajowych i zagranicznych osłabła nieco w ostatnich dniach wskutek łagodnej temperatury i zwiększonej w następstwie tego podaży. Wielkie ilości nagromadzonego w kraju towaru nie znajdują najmniejszego zbytu, tracąc temsamem na jakości, o ile więc pogoda w najbliższym czasie się nie zmieni nie ma widoków by mdła tendencya tak szybko nstąpiła.

Berlin ofiarował w ostatnich dniach M. 4.25, Hamburg M. 4.20, Drezno i Lipsk M. 4.05/10, za kopę, prowincye nadreńskie M. 68/9 za loco, zaś Anglia 90/1 Sh. za skrzynię fob Hamburg.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 1,51/2, w Złoczowie i Tarnopolu K. 4.20, w Rzeszowie i Tarnowie K. 4.05/10, za kopę w ilościach wagonowych loco stacya nadawcza.

We Lwowie sprzedaje Gal. Spółka zbytu jaj i dr. jaja świeże wybierane po kor. 4.40 za kopę.

Po zamknięciu numeru.

Akcya Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent lwowski „Neue Freie Presse“ donosi, że wiceprezydent Koła polskiego, p. Stapiński udał się do Wiednia, aby tu z innymi członkami Koła odbyć naradę w sprawie stanowiska, jakie Koło ma zająć wobec propozycyi wcześniejszego zwołania Izby poselskiej, aniżeli to pierwotnie było projektowanem.

Mącenie kadzi narodowej.

—

Lwów, 9. września.

Niema chyba w naszym kraju człowieka myślącego poważnie o sprawach publicznych, który nie ubolewałby szczerze nad walką obu narodów, zamieszkujących Galicyę i nad wszystkimi jej objawami i skutkami, wstrzymującymi rozwój polityczny i ekonomiczny. Wszyscy widzą z żalem, jak walka ta absorbuje najlepsze siły nasze, jak przeszkadza każdej szerszej akcyi, bądź w kierunku rozszerzenia autonomicznych praw kraju, bądź w dążeniu do polepszenia warunków bytu ekonomicznego, jak walka polityczna nie dopuszcza, by reprezentacye obu narodów szły razem nawet w tych sprawach, które są najwidoczniej wspólnym ich interesem.

Walka ta nie dzisiaj zaczęła się, trwa ona już lat kilkadziesiąt i szkody wyrządziła niemało. To też nie brakło nigdy po naszej stronie usiłowań do zażegnania jej lub przynajmniej do jej złagodzenia. Ilekroć takie usiłowania podejmowano, zawsze społeczeństwo nasze opowiadało się przy sztandarze porozumienia. Mężowie polityczni różnych barw, ale zarówno naród swój mitujący domagali się podjęcia kroków ugodowych i podejmowali je sami. Jeżeli u innych spotykali się na tej drodze z pewną niewiarą lub nieufnością w skutek tych usiłowań, to nie mieli przynajmniej nigdy do walczenia ze złą wolą u swoich, z rozmyślnem przeszkadzaniem pacyfikacyi kraju.

Podejmowali kilkakrotnie myśl porozumienia się z Rusinami konserwatywni mężowie stanu, stojący u steru, oświadczali się za nią posłowie demokratyczni, propaguje je stronnictwo ludowe, a nawet stronnictwo demokracyi narodowej przez tę krótką chwilę, kiedy uchwyciło w swe ręce część władzy i część odpowiedzialności za kierunek spraw publicznych nie tylko nie było przeciwne myśli porozumienia się z drugim narodem, ale szło nawet przez swych reprezentantów bardzo daleko w układaniu warunków tego porozumienia.

Kiedy obecnie przy zmienionych warunkach z innej strony padło hasło pojednania, rzuciło się stronnictwo demokratyczno-narodowe, a raczej organ narzucający się mu na kierownika, i na tych którzy hasło to wznieśli, i na myśl samą, a sekunduje temu organowi drugi jeszcze dziennik lwowski, który od pewnego czasu objawia nieznaną dawniej furyę stronniczą.

O cóż chodzi? Cóż się stało takiego, coby miało grozić jakiemkolwiek niebezpieczeństwem naszemu narodowi i powodować trąbienie na trwogę?

Po najdokładniejszem przestudyowaniu wojowniczych artykułów „Słowa Polskiego“ i „Gazety Narodowej“, poza mglistemi elukubracyami z zakresu fantastycznej zagranicznej polityki, poza wstydliwemi reminiscencyami ery ugodowej, propagowanej w Warszawie i Petersburgu właśnie przez stronnictwo narodowo-demokratyczne i jego tamtejszych menerów, znajdujemy dwa zarzuty, z których dzienniki te kują broń przeciw teraźniejszemu Kołu polskiemu w Wiedniu i przeciw władzom krajowym.

Pierwszym zarzutem, to wynik tegorocznych wyborów do Rady państwa. Kują bowiem zarzut z tego, że wyszło z wyborów Rusinów rzekomo za wiele, że można było i powinno się było przeprowadzić więcej posłów polskich, a więc odebrać Rusinom kilka mandatów. I któż to podnosi ten zarzut? Czynią to ci sami, którzy byli twórcami geometryi wyborczej, którzy w sztucznej, często cudacznej konstrukcyi okręgów wyborczych wytworzyli dwadzieścia ośm okręgów wyborczych dla Rusinów, a tego dzieła swojego wobec zarzutów z polskiej strony bronili chęcią zmniejszenia pola walki między obu narodami, którzy w dalszej konsekwencyi tej swojej zasadniczej myśli podnieśli hasło katastru narodowego przy wyborach, aby raz na zawsze usunąć walkę wyborczą z terenu spraw narodowych, a dać jej tylko folgę na terenie zmagania się stronnictw polskich między sobą i stronnictw ruskich między sobą. Gdy oni to robili, to było rzeczą dobrą, chwalebną, jedynem lekarstwem na chorobę kraju, jedynym specyfikiem wyprodukowanym w uprzywilejowanej narodowo-demokratycznej aptecze. Ale gdy teraz inni muszą ponosić skutki tej lekkomyślnej ich pracy, gdy naprawiać muszą błędy krótkowidzącej ich polityki, gdy zapobiegać muszą np. temu, by nie ponowiły się wybory syonistów w okręgach wiejskich, jak to było w r. 1907, gdy układami i rokowaniami muszą zabiegać, by skutki niedokładnych statystycznych obliczeń w innych okręgach nie odbiły się boleśnie na naszym stanie posiadania, to niefortunni owi geometrzy i politycy podnoszą wrzawę, miotają zarzutami gołosłownymi, dają do poznania, że gdyby oni byli przy władzy, to usunęliby wszystkie mandaty ruskie i zdołaliby odnieść niesłychane zwycięstwo wyborcze. Piszą i mówią to ci sami, którzy dla przeprowadzenia kandydatów swego stronnictwa przeciw innym narodowym kandydatom nie wahali się wchodzić w układy z moskalofilami, syonistami i każdym, kto się nawinął.

Czy to tylko krótka pamięć teraźniejszych menerów? Byłoby to jeszcze usprawiedliwieniem zrozumiałem. Niestety trudno w to uwierzyć.

A teraz zarzut drugi.

Nowy prezes Koła polskiego w Wiedniu w przemowie swej wstępnej podniósł myśl porozumienia się z Rusinami i zażegnania tak długo trwającej walki. Komisya parlamentarna, w której zasiadają reprezentanci wszystkich stronnictw, przedłożyła Kołu polskiemu projekt rezolucyi politycznej, w którym obok innych programowych wytycznych, znajduje się życzenie doprowadzenia do porozumienia z Rusinami na g r u n c i e k r a j o w y m. Rezolucyę tę Koło polskie przyjęło ogromną większością. Podkreślone słowa wyraźnie i stanowczo zaprzeczają wszelkim przypuszczeniom, jakoby chodzić mogło o jakąkolwiek zakulisową akcyę, jakoby chodzić mogło o ingerencyę obcych czynników czy rządu centralnego na załatwienie tej sprawy. Te same dzienniki, które teraz snują nić podejrzeń lub puszczają zatrute strzały na swych politycznych przeciwników, drukowały tę rezolucyę rozstrzelonemi czcionkami, i znowu o tem zapomniały!

Odbyły się w ostatnim dniu posiedzeń Rady państwa w lipcu br. wstępne konferencye z przedstawicielami klubu ruskiego. Brało w nich udział wyłącznie prezydyum Koła polskiego, a więc i członek tego prezydyum desegnowany przez grupę narodowo-demokratycznych posłów. Ten to członek prezydyum wie najlepiej, że nie zaszło na tej konferencyi nic takiego, absolutnie nic, co mogłoby najlżejsze budzić wątpliwości, ale to nie przeszkadza organowi prasowemu tego stronnictwa konstatować z góry niebezpieczeństwo i brać na siebie rolę strażnika na narodowej wieży, trąbiącego na trwogę, na wieży, do której dostęp stronni-

---

HELENA FILOCHOWSKA. 1)

Krzyk życia.

Les filles aux yeux bandés,
(Otez les baudeaux d'or)
Les filles aux yeux baudés,
Cherchent leurs destinées...
(MAETERLINCK: SERRES CHAUDES).

Stała w lichej parodyi garderoby i osłupiałem i oczyma patrzyła na wysmukłą blondynę, która, pochyliwszy się nizko, ściągała szybko z nóg bladoczerwone trykoty.

Widziała profil jej dziecięcej twarzy, zohydzony szminką, — ten profil miękki, jakby niewykończony jeszcze, o zamyślonem czole i ustach drobnych, subtelnych, teraz płonących jaskrawą purpurą karminu.

W ciężkiej zadumie szukała w spojrzeniu bladych oczu młodej aktorki, wyolbrzymionych potwornie tuszem, dawnego, cichego smutku małej Zośki, z którą pod rękę błądziła po posępnej sali rekreacyjnej, gdy obie nosiły jeszcze bronzowy mundurek gimnazistek i namiętnie, nieopisanie tęskniły do życia.

Zobaczyła w nagłem rozchyleniu bielizny dwie cudne, białe piersi, królewski kark, z którego miękko wyłaniała się płowa linia modnie uczesanych włosów. I znów postać aktorki zamgliła się błękitną smugą wspomnień. Ten błękit, jak jasna kotara, zasłonił duszne wnętrze garderoby teatralnej pełnej pisku, śmiechu i krzyku półnagich kobiet.

Znikły białe i różowe twarze, oczy lśniące i sztucznie rozszerzone, ciała gorące, młode i piękne, zużyte i brzydkie, swobodnie obnażone z jaskrawych trykotów, parodyi szat królewskich, blado połyskujących szychów, imitujących złotogłów i purpur bijących, jak łuna płomienia.

Przepadły w otchłani zadumy fragmenty rozmów cynicznych i boleśnie smutnych, strzępy chichotanych żartów, z których wyłania się straszliwa, naga maska bezwstydu i cierpienia — krwawy płacz dusz, zabijanych dobrowolnie szaleństwem bez jutra, nocami śmiechu i pijaństwa, pogonią za chwilą, która daje zapomnienie i złudzenie szału. — Ucichły śmiechy tych, które bezmyślnie, szczęśliwe urodą i młodością, biegły lekko po ruchliwej fali życia, jak stado ptaków beztroskich, obojętnych, że oto gdzieś czai się chytrze i podstępnie nędza, choroba, śmierć. — — —

Zmilkło i znikło wszystko... i ta Zośka smukła, wysoka, nie obmyta jeszcze ze szminki, powoli splatająca przed stłuczonem lusterkiem swe ciężkie, jasne warkocze.

. . . .

...Snują się obie cichutko po sali rekreacyjnej... Obie mają wolną godzinę, gdyż nie uczą się niemieckiego u tej „wstrętnej szwabki“ *Fräulein* Müller, czy Stefner, która ma postawę grenadyera i jest postrachem całego gimnazyum. Słyszą, jak za zamkniętemi drzwiami klasy ktoś jąka się cieniutkim głosikiem: — *Sitzen, sass, gesessen... Stehen, stand, ge-ge-ge... gestanden.*

— *Weiterrr!* — brzmi groźny, gardłowy głos znienawidzonej niemki.

I cieniutki, zmęczony głosik dziewczynki załamuje się na chwilę w lęku przed „dwóją“, drży, milknie i znów wylicza cicho grupy wyjątków gramatycznych.

Dwie przyjaciółki wzdychają z współczuciem i, mijając lustro wiszące uroczyście nad mocno szarpniętym zębem czasu fortepianem, widzą swe dwie, dziecięce jeszcze sylwetki w jednakich, bronzowych sukienkach i czarnych fartuszkach. Obie mają jasne, długie warkocze i oczy zamyślone, pełne rodzących się przeczuć życia — oczy smutne i radosne, ciekawe i zalęknione, pytające i zdolne rozszerzyć się przerażeniem poznania.

Usta ich, nie znające ani bólu, ani rozkoszy, uśmiechają się milcząco i są, jak wczesne kwiaty, jeszcze stulone, jeszcze nie zbudzone do słońca. Pod czarnymi fartuszkami drżą drobniutkie, marmurowe piersi — duma i wstyd — rozkosz zapowiadanej przez potężną naturę kobiecości i męka zagadek tej kobiecości — przedmiot długich, wstydliwych badań w tajemnicy długich nocy, w różowem świetle sypialni przed zwierciadłem panieńskiego pokoiku... Wątłe biodra strzelają, jak młode pędy wiosennych, smukłych drzewin, gotowe już do nabrania wspaniałych, upajających cudem harmonii linii kobiecych.

Szemrzą szeptane zwierzenia:

— Ja to już nie mogę nosić białych bluzek... Wstydzę się... Cały biust znać — mówi przygnębiona Zosia, patrząc swemi czystemi oczami w oczy swej starszej przyjaciółki.

— A ja już dawno — uspokajają Janka.

— Ale to trudno, Zosiu... Jesteśmy przecie kobietami — mówi powoli z zadumą.

— Kobietami — powtarza cichutko Zosia, i obie stają przed oknem — ciche, pełne niejasnych trwóg i zamyśleń.

C. d. n.

ctwo to dawnym zwyczajem za swój wyłączny monopol uważa.

Do jakichkolwiek pozytywnych układów bardzo daleko. Pod tym względem nie łudzi się nikt, kto zna drogi, po których chodzi pogodzenie zwaśnionych narodów. Nie czas jeszcze na jakiekolwiek punktacye. Co najwyżej chodzić może o zawieszenie broni, podczas którego toczyć się mogą trudne układy.

Znużenie wielkie jest po obu stronach, a najbardziej może daje spostrzegać się tam, gdzie trąbią najgłośniej na alarm. Środek to taktyczny dobry jak każdy inny, jeżeli chodzi o to, aby lepsze dla siebie uzyskać warunki.

Nastrój do ugodowego załatwienia trudności w znacznej części istnieje. Obowiązkiem ludzi dobrej woli jest nastrój ten podtrzymywać i gruntować, bo chodzi przecież o najważniejsze sprawy narodowe. Rozumiemy troskę o interes narodowy, pojmujemy dążenie do tego, aby nie zaprzepaścić niczego, aby zabezpieczyć stan posiadania i nie dać zaginąć naszym mniejszościom; sami stoimy na tem stanowisku, i bronić go będziemy, ale przeszkadzanie dziełu porozumienia, ale poniewieranie tymi, którzy z obowiązku dzieło to prowadzić muszą, ale podawanie w podejrzenie każdej myśli i każdego czynu, dlatego, że podejmują go inni, to chyba nie służba narodowa, to zaślepienie stronnicze, to prawdziwe mącenie narodowej kadzi.

Z DNIA.

Jak się polemizuje!

Jutro, t. j. w niedzielę 10. bm. odbędzie się we Lwowie zlot krajowy ukraińskich „Sokołów“ i „Siczy“, zwołany przez lwowskiego „Sokoła“ z okazyi poświęcenia sztandaru.

Pisma ukraińskie zachęciły gorąco do wzięcia udziału w uroczystości. Tymczasem Koszowy Trylowski przestraszył się utraty swego wpływu na „Sicze“, których był organizatorem i w odezwie do „Sławnych samoistnych „Siczy“ powiatowych i powiatowych komitetów siczowych“, zabronił siczownikom wyjazdu do Lwowa. Ta odezwa zredagowana jest w stylu nader soczystym i obfituje w liczne *argumenta ad hominem*:

„My wiemy, że między bezkrytyczną czeredą galicyjsko-ukraińskiej inteligencyi znajdzie się niemało takich, co polezą (polizut) w nastawione klerykalne sieci, że byli radykali będą pałamarzami (sługa cerkiewny) przy tej klerykalnej orgii, a byli wolnodumcy komponować będą do niej muzykę. Ale jeszcze nie umarł duch Dragomanowa, zaklęty w naszych samoistnych „Siczach“, jeszcze nie wszystko, co piękne i wysokie utonęło w błocie galicyjsko-burżuazyjnem braku charakteru“.

„Narodne Słowo“, organ ukraińskiego „Narodnego komitetu“ rozprawia się z radykalnym p. Trylowskim, więcej niż radykalnie. Zarzuca mu, że cała praca jego na Huculszczyźnie była destruktywna. Jego winą jest, że większość duchowieństwa z tamtych stron, zniechęcona wrogim nastrojem ludu, przez Trylowskiego inspirowanego, poszła ślepo za ks. Chomyszynem.

— „Wyście wyżarli“ — pisze „Słowo“ — z radykalnej partyi wszystkich uczciwych ludzi... Kto szkalował dra Lewka Baczyńskiego w specyalnej gazecie?... Czy przypominacie sobie, jak ciężko skrzywdziliście Jurę Sołomijczuka? I wy jeszcze macie czoło mówić o idei, albo charakterze! Ot, nie ośmieszajcie się ojcze atamanie...

K ł a m i e c i e (breszete) mówiąc, jakoby dr. Cegielski prosił biskupa Czechowicza (jak W y p o c h a m s k u p r z e k r ę c a c i e !) o błogosławieństwo przed wyborami!.. D u r n e w a s z e g a d a n i e, jakby ktoś chciał robić zamach jakiś „na postępowe samoistne Sicze“. T o ł g a r s t w o !.. Wy boicie się tylko, że jak Wasze Sicze przyjadą na zlot sokoli i zobaczą prawdziwą robotę, bez blagi i krzyku, wtedy odwrócą się od Was...

Nie zawracajcie ludziom głowy, że urządzicie tej jesieni ogólny Siczowy zjazd we Lwowie. Sami nie wierzycie w to, co piszecie. I nie nazywajcie nikogo „bezkrytyczną czeredą, czarnosecinną hołotą“, nie nazywajcie narodnej uroczystości „klerykalną orgią“, nie podejrzywajcie nikogo, że lezie „w błoto bezcharakterności“, bo za to możecie kiedyś ciężko odpokutować Wy — wynalazco teoryi o ideowej bezcharakterności. Oj dużo — bardzo dużo przykładów tej „ideowej bezcharakterności możnaby przywieźć z Waszego żywota i działalności“.

Jak te argumenty p. Trylowskiego nie przekonają i na zlot jutro nie przyjedzie, to nie wiadomo już, czy huculski Koszowy czuły jest jeszcze na jakiekolwiek „serdeczne“ perswazye. A że mu się trochę za gwałtownie do skóry dobrano, radykalnego p. Trylowskiego, który ciągle grozi krwią i pożogą, to ani dziwić, ani boleć nikogo nie powinno!

Są przecież różne metody walki!

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Rewelacye Novakowica o serbskiej rewolucyi pałacowej.

Belgradzki dziennik „Tribuna“, który za gabinetu Nikoty P a s i c a otrzymywał subwencyę z serbskiego funduszu dyspozycyjnego, własność znanego narodowca N a s i c a, staje zawsze w obronie byłego następcy tronu, królewicza Jerzego.

Obecnie zamieszcza pamiętniki adwokata Azy N o v a k o v i c a, który w r. 1903 brał czynny udział w spisku na króla Aleksandra i jego żonę Dragę.

Aza Novakovic jest starcem, a do r. 1903, t. j. do katastrofy w pałacu królewskim był dobrze sytuowanym adwokatem. Był on teściem byłego ministra spraw wewn. J e r z e g o G e n c i c a, śmiertelnego wroga zamordowanej pary królewskiej.

Według rewelacyi Novakovica, Gencic został wtajemniczony w plan morderstwa przez swego siostrzeńca, nadporucznika Antica w czasie, gdy nikt nie myślał jeszcze o objęciu tronu przez rodzinę Karageorgewiczów. Dopiero Gencic całemu spiskowi nadał kierunek polityczny, a jako pośrednikiem posługiwał się Azą Novakovicem, który jako osoba apolityczna nie mógł wzbudzić niczyich podejrzeń i któremu rzeczywiście udało się doprowadzić do skutku porozumienie z pretendentem. W tych rokowaniach, których treść stanowi właściwą istotę obecnych rewelacyi, chodziło głównie o zapewnienie sprzysiężonym oficerom bezkarności i wynagrodzenia.

Dalszy jednak bieg wypadków politycznych przyczynił się wielce do rozczarowania Novakovica. Spodziewał on się po Gencicu więcej zdolności i nerwu politycznego. W następstwie przyszło nawet do rozdźwięku osobistego między Gencicem a jego teściem, który to rozdźwięk skończył się zupełnem zerwaniem stosunków i rozwodem Gencica. Novakovic nigdy nie doczekał się wynagrodzenia swych usług przez obecnego panującego i w końcu zubożał zupełnie.

Berlińska rada miejska wobec rozporządzenia v. Jagowa.

Rozporządzenie von Jagowa, w którem ten prezydent berlińskiej policyi zagroził karą policyantom z b y t p ó ź n o, robiącym użytek z broni palnej, przyszło we czwartek przed sąd reprezentacyi ludności stolicy. Ze względu na zasadniczy i ze stanowiska prawnego ciekawy charakter kwestyi, czy rozporządzenie takie jest w ogóle dopuszczalne w państwie konstytucyjnem i jak się zachować ma sędzia, przed którym stanie policyant, oskarżony o posłuszeństwo rozkazowi przełożonego — przytaczamy niektóre ustępy z dyskusyi.

Wniosek socyalistycznej frakcyi w radzie miasta Berlina, przedłożony przez dr. Arona, brzmiał: „Zebrani protestują imieniem obywateli Berlina przeciw rozporządzeniu prezydenta policyi, według którego każdy policyant ma uledz karze, któryby „za późno“ zrobił użytek z broni palnej; a to dla tego, że rozporządzenie powyższe jest nieprawne i oznacza groźne niebezpieczeństwo dla ludności. Zgromadzenie uprasza magistrat, by przez odpowiednie zarządzenia wpłynął na jak najrychlejsze zniesienie rozporządzenia“.

Uzasadniający powyższy wniosek dr. Rosenfeld zaznaczył, że dyrektor von Jagow swoją groźbą proklamuje dyktaturę rewolwerową nad ludnością Berlina. Jest to pewnego rodzaju stan wyjątkowy, do którego ogłoszenia w czasie spokojnym p. von Jagow nie miał prawa.

Radny, adwokat Sonnenfeld ocenił rozporządzenie, jako akt „Schneidigkeit“ (zawadyactwa), bo przeprowadzenie faktyczne ukarania policyanta nie dałoby się w danym wypadku uskutecznić. Zarówno brak sprawdzianu, co oznacza „za późno“, jak i wręcz niemoralny charakter kary w danym razie uniemożliwiłby dyrektorowi wykonanie groźby.

P o l i c y a n t w z a s a d z i e m a b y ć p r z y j a c i e l e m p u b l i c z n o ś c i. Wobec zaś rozporządzeń von Jagowa nic dziwna, jeżeli publiczność będzie służbę policyi utrudniała, widząc w niej każdej chwili gotowego do użycia broni wroga. Rozporządzenie ostatnie wpłynie niewątpliwie na zbrodniarzy, by również się strzegli „za późnego“ użycia broni i wprowadzi zdenerwowanie i dezoryentacyę etyczną w sumienia policyantów i w stosunek policyi do ludności.

Radny Mommsen przyłączył się do wywodów poprzedników, kładąc nacisk na to, że rozporządzenia o strzelaniu — t. zw. „moabickie“ i ostatnie — utrudniają pracę policyi i odbierają jej konieczną sympatyę publiczności.

Radny Knauer, również ostro zwracając się przeciw rozporządzeniu, zaznaczył, że stanowi ono wodę na młyn socyalnej demokracyi.

Radny, dr. Galland zwrócił uwagę, że w danym wypadku obok policyanta zawsze i dyrektor policyi mógłby być pociągany do odpowiedzialności sądowej karnej i cywilnej.

Po przemówieniach kilku radnych, którzy wszyscy bez względu na przynależność partyjną wypowiadali się przeciw rozporządzeniu pana v. Jagowa, oświadczył starszy burmistrz dr. Kirschner, że magistrat zabierze w tej sprawie głos dopiero po decyzyi obradującej jeszcze nad pierwszym nakazem strzelania komisyi. „Zresztą — rzekł p. Kirschner — muszę sobie zastrzedz osobiście, w jakiem stadyum debat uznam za stosowne zabrać głos“.

Przeciw tego rodzaju samowoli zaprotestował cały szereg radnych, poczem wniosek dr. Arona i tow. odesłano do tej samej komisyi, która się już zajmuje pierwszem rozporządzeniem.

Wojna domowa w Persyi.

Wtorkowa bitwa pod Weraminem, o której doniosło biuro Reutera, że stanowi decydującą i zupełną przegraną Mohameda Alego, nie rozstrzygnęła jednak jeszcze sprawy. Oddział pobity stanowił tylko przednią straż armii byłego szacha, i jakkolwiek klęska jego jest dotkliwa, to jednak nie jest porażką ostateczną.

Niewątpliwie jest położenie rządu konstytucyjnego obecnie znacznie pomyślniejsze. Już sama wieść o zwycięstwie dużo zdziałała dla podniesienia otuchy wśród szeregów rządowych. Wracającą z pod Weraminu armię witała ludność Teheranu owacyjnie.

Co do przyczyn klęski Serdara Assada, to telegram prywatny z Teheranu doniósł *via* Petersburg: „Turkmeni zdradzają Archaka ed Dau-

leha, komenderującego, i wojsko jego z 2.000 ludzi zmalało do liczby 800 do 1000. Stoi na drodze Semnańskiej". W dniu walki istotnie wynosiła siła Serdara Assada 800 ludzi.

Również Salar et Dauleh, stojący na czele 10.000 ludzi, utracił oddziały Kurdów, którzy opuszczają sprawę Mohameda Alego. Według planu wojennego ma podzielić swe siły na dwa oddziały i maszerować z nimi przez Kum i Kaswin na Teheran. Sam szach znajduje się z 700 ludźmi wyborowej gwardyi w pobliżu zajętego przez wojska rządowe Barferuszu, według relacyi z końca sierpnia, w warowni Amol.

22 sierpnia obchodzono w Teheranie iluminacyą miasta piętnaste urodziny Achmeda, młodego szacha, po którego koronę rodzony ojciec jego wyciąga rękę.

Sprawy wewnętrzne.

Ugoda czesko-niemiecka.

Z Pragi donoszą nam:

W ciągu dnia wczorajszego odbył się cały szereg konferencyi osobistości politycznych w sprawie ugody niemiecko-czeskiej. Co się tyczy zapowiedzianej wizyty prezydenta ministrów w Pradze, to oświadczają w kołach politycznych, dobrze poinformowanych, że wizyta ta będzie w pierwszym rzędzie aktem kurtoazyi br. Gautscha wobec namiestnika i wobec kierujących polityków czeskich i niemieckich. Br. Gautsch prawdopodobnie zabawi tylko jeden dzień w Pradze i przyjmie przywódców politycznych, którym przedłoży wspólnie z namiestnikiem plan ugodowy wypracowany przez rząd. Przy tej sposobności wystosuje do nich wezwanie aby uczynili co tylko mogą, aby umożliwić uruchomienie sejmu czeskiego, jakoteż podjęcie akcyi ugodowej.

Prócz tego przyjmie br. Gautsch prawdopodobnie także redaktorów politycznych gazet praskich i zwróci się do nich z prośbą o poparcie akcyi ugodowej.

Rada ministrów a kwestya mięsa.

Porozumienie z Węgrami możliwe. — Podwyższenie kontyngentu Serbii. — Import bydła żywego.

Dnia 7 b. m. odbyła się po południu rada ministrów, na której prezydent ministrów wypowiedział się co do rezultatów swej podróży do Budapesztu. Co tam zresztą radzono na tej radzie, pozostanie na zawsze tajemnicą dla publiczności; z niektórych słów jednak austryackiego prezydenta ministrów, wypowiedzianych w Izbie posłów i w parlamencie węgierskim, można wnosić, że porozumienie z Węgrami uważają w sferach miarodajnych za możliwe pod warunkiem, że z rokowań zostanie wyeliminowane żądanie stałej dostawy mięsa argentyńskiego, a dla aprowizacyi miast austryackich wzięte będą pod uwagę kraje bałkańskie, zwłaszcza Serbia.

W Serbii podobno, pomimo wyczerpania kontyngentu, stoi gotowych do wywozu 10.000 do 15.000 świń a i kontyngent bydła rogatego mógłby być podwyższony. Dotychczas wprawdzie Serbia nie wyczerpała przyznanego jej kontyngentu wołów, ale powodem tego była właśnie nizka jego cyfra, gdyż na tych warunkach nie opłaca się handlarzom serbskim zawierać stałych i większych kontraktów z austryackimi targami, w obawie, że lada chwila dowóz może być przerwany. W razie zaś podwyższenia kontyngentu ponad cyfrę, którą przyznano Rumunii w pierwszym roku jej umowy z Austryą, ożywiłby się eksport z znaczną korzyścią dla austryackich konsumentów.

Trzeba przyznać, że ponieważ 1000 sztuk bydła równa się co do ilości 300 tonom mięsa argentyńskiego, nawet podwyższenie kontyngentu Serbii nie położy końca ogólnemu brakowi bydła, który w Austryi czuć się daje. Zaradziłoby tu tylko sprowadzenie bydła żywego, zwłaszcza jałownika, celem dalszego chowu i rozpłodu. Dotychczas stoją temu na przeszkodzie upór Węgrów i dziwna ustawa Weisskirchnera, która dozwala na ugody handlowe z państwami bałkańskiemi tylko pod warunkiem wykluczenia z importu żywego bydła. Wobec upadku chowu bydła w Austryi jednak, sami agraryusze we własnym interesie będą musieli obstawać przy imporcie żywego bydła w celach hodowlanych, tylko w ten sposób bowiem da się powoli zażegnać ten ciągły, już od szeregu lat trwający brak materyału rzeźnego w całym kraju.

Akcya przeciw drożyźnie.

Ferment wśród kolejarzy i pocztowców.

Z Pragi telegrafują nam: Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czeskich urzędników pocztowych, które uchwaliło rezolucyę, zawierającą cały szereg żądań ze względu na panującą drożyznę.

W Taborze odbyło się wczoraj zgromadzenie czeskich radykalnych kolejarzy, w którem wzięło udział także kilku posłów. Na zgromadzeniu tem zapadła rezolucya, wzywająca rząd, aby w jaknajkrótszym czasie uczynił zadość żądaniom kolejarzy, gdyż w przeciwnym razie byliby ci zmuszeni uciec się do samopomocy.

Protesty przeciw podwyższeniu cen piwa.

Przeciwko projektowanemu podwyższeniu cen piwa odbyli czescy i niemieccy restauratorzy w Pradze cały szereg zgromadzeń protestujących. Szynkarze oświadczają, że gdyby miało istotnie nastąpić podwyższenie cen, wówczas musieliby celem protestowania zamknąć na 2 dni swe lokale.

W Pilźnie odbyło się wielkie zgromadzenie protestujące restauratorów i szynkarzy przeciwko podwyższeniu cen piwa. Restauratorzy grożą bojkotem wszystkich browarów, które podwyższą ceny piwa.

Ankieta w sprawie środków spożywczych.

Piszą nam z Czerniowiec: W czwartek dnia 7 b. m. obradowała w sali posiedzeń bukowińskiego rządu krajowego pod przewodnictwem radcy dworu dr. Duzinkiewicza przy udziale reprezentantów kół interesowanych ankieta nad sprawą odpowiedniego dla zwalczaniu drożyżyzny mięsa, zniżenia obowiązującej na liniach austryackich kolei państwowych taryfy od przewozu mięsa i bydła, aby przez to podnieść dowóz mięsa do ważniejszych centrów konsumcyi.

W ogólności wyrażono zapatrywanie, że Bukowinę specyalnie także w interesie zaopatrzenia stolicy kraju w żywność, należy wyłączyć od przyznawania jej wyż wspomnianych zniżek taryfowych, natomtast należy stosownie do postawionej ze strony magistratu miasta Czerniowiec propozycyi dążyć do tego, by udzielono jak najdalej idących zniżeń taryfowych na przestrzeniach austryackich kolei państwowych, jakoteż na bukowińskich kolejach lokalnych dla dowozu bydła na rzeź do Czerniowiec, coby mogło spowodować zniżenie cen mięsa w stolicy kraju.

Zjazd robotników chrześcijańsko-socyalnych.

W Wiedniu obradował wczoraj zjazd austr. robotników chrześcijańsko-społecznych. Obrady mają potrwać przez 3 dni. Obrady zagaił poseł sejmowy Kunschak.

Zgromadzenie przyjęło 2 naglące wnioski, z kórych jeden odnosi się do kwestyi drożyźnianej i potępia w bardzo ostrych słowach stanowisko liberałów i socyalnych demokratów, jakoteż wzywa rząd do energicznego poparcia interesów robotników austryackich. Drugi wniosek dotyczy ruchu kolejarzy i zawiera także wezwanie do rządu, aby jak najprędzej uczynił zadość zadaniom kolejarzy.

Sprawy krajowe.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Poseł dr. Juliusz Leo przysyła nam następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! W dziennikach lwowskich, a za niemi następnie w krakowskich, pojawiły się rzekomo ze sfer sejmowych pochodzące wiadomości, jakoby Marszałek krajowy, oświadczając się przeciw zwołaniu krótkiej sesyi sejmowej w obecnej porze, zwrócił się natomiast do mnie, jako przewodniczącego komisyi reformy wyborczej, ażebym zwołał posiedzenie komisyi w celu przyspieszenia sprawy reformy, tamującej normalny bieg życia naszego organu prawodawczego.

Ponieważ wiadomość ta, o ile chodzi o moją osobę, jest mylną, a zaopatrzona mniej lub więcej jaskrawemi komentarzami w niektórych organach naszej prasy wywołać mogła wśród ogółu wrażenie, jakobym jako przewodniczący sejmowej komisyi dla reformy wyborczej nie starał się o jej należyte funkcyonowanie, uważam za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej, co następuje:

W zimie b. r. po rezygnacyi p. Głąbińskiego ze stanowiska przewodniczącego i referenta komisyi, wybrany zostałem przewodniczącym komisyi, referat zaś o projekcie reformy wyborczej powierzyła komisya p. Starzyńskiemu. Pan referent, o ile mi wiadomo, pracował nad referatem przez miesiąc luty, marzec i kwiecień. Otrzymawszy w maju wiadomość, iż referat jest już gotów, zwróciłem się zaraz listownie do p. Starzyńskiego z zapytaniem, czy gotów byłby referować na posiodzeniu komisyi, którą zamierzałem zwołać po ukończeniu wyborów do parlamentu, a przed zwołaniem Rady państwa. Na to otrzymałem odpowiedź negatywną, gdyż p. Starzyński nie uważał elaboratu swego jako dojrzałego do przedłożenia komisyi, zanim nie uzyska aprobaty pewnych czynników politycznych. Wobec tego nie mogłem zwołać przed sesyą parlamentu i przed letniemi feryami posiedzenia komisyi.

Pragnąc rzecz bezzwłocznie po feryach ruszyć z miejsca, zwróciłem się dnia 26. sierpnia b. r. ponownie do p. Starzyńskiego z żądaniem o udzielenie mi referatu, zawiadamiając go jednocześnie, iż wobec znacznego upływu czasu od wyboru referenta zdecydowany jestem zwołać bezwarunkowo posiedzenie komisyi sejmowej najpóźniej w połowie września.

P. Starzyński oświadczył mi ponownie, iż elaborat jego nie nadaje się jeszcze do traktowania na posiedzeniu komisyi, że ze względu na ważność sprawy i zachodzące niektóre wątpliwe kwestye żądać musi przed posiedzeniem komisyi konferencyi przewodniczących klubów polskich, że dalej ze względu na stan zdrowia i rozpoczętą kuracyę nie może przed 20. września przybyć do Lwowa, że wreszcie proponuje zwołanie tej konferencyi przez p. Marszałka krajowego na jeden z najbliższych dni po 20 września.

Chcąc uzyskać wreszcie referat od p. Starzyńskiego, zwróciłem się dnia 3. września br. do p. Marszałka krajowego o zwołanie żądanej

przez p. referenta konferencyi przewodniczących klubów polskich, przedstawiając mu szczegółowo cały stan sprawy.

Z odpowiedzi p. Marszałka krajowego przekonałem się, że p. Marszałek nie uważa się za kompetentnego do zwołania konferencyi prezydyów klubów polskich, że jest natomiast zdania, iż sam p. Starzyński mógłby przed posiedzeniem komisyi zaprosić na konferencyę polskich członków komisyi i z nimi wątpliwe kwestye omówić.

Idąc chętnie za zapatrywaniem p. Marszałka krajowego, gdyż uważam proponowany przez niego modus procedendi jako skrócenie postępowania, zawiadomiłem o tem bezzwłocznie p. Starzyńskiego, zaś Wydział krajowy uprosiłem jednocześnie o zwołanie posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej na dzień 25. września z porządkiem dziennym: Sprawozdanie referenta o projekcie reformy wyborczej.

Z przedstawionego powyżej przebiegu sprawy wynika:

1) że zwołanie wcześniejsze komisyi nie było możliwem ze względu na stanowisko zajęte dwukrotnie przez p. referenta Starzyńskiego, oraz ze względu na sesyę parlamentu i ferye letnie;

2) że dwukrotnie tj. w maju i sierpniu br. zwracałem się w tej sprawie do p. referenta z żądaniem przedłożenia referatu:

3) że już dnia 26. sierpnia b. r. zawiadomiłem p. referenta, iż zdecydowany jestem bezwarunkowo zwołać komisyę w ciągu miesiąca września; że wreszcie

4) nie otrzymałem od p. Marszałka krajowego żadnego wezwania o zwołanie komisyi, lecz jedynie w odpowiedzi na moje pismo z d. 3. września br. list, wyrażający zapatrywanie w kwestyi zwołania żądanej przez p. Starzyńskiego konferencyi przewodniczących klubów polskich.

Dziękując uprzejmie za łaskawe ogłoszenie w Swem szanownem piśmie powyższego wyjaśnienia, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

W Krakowie, dnia 7. września 1911 r.

Dr. Juliusz Leo
przewodniczący komisyi sejmowej dla reformy wyborczej.

Bohdan hr. Ronikier przed sądem.

Warszawa 6. września.

Drugi dzień rozprawy.

Franciszek Zieliński, stróż domu, w którym mieściły się pokoje umeblowane, stwierdza, iż Zawadzki polecił mu, począwszy od lutego, w czystości utrzymywać schody kuchenne. A uzasadniał to tem, iż pokoje nr. 1 i 2 wynajął jakiś „bogaty obywatel", „dobry gość", gdyż płacił za 2 pokoje 80 rubli miesięcznie.

W nocy, jak się okazało bezpośrednio po dokonanym już mordzie, Zawadzki mówił stróżowi: „no, nareszcie gość przyjechał i nocuje, dał do meldunku bilet wizytowy" (wówczas Chrzanowski, wedle oskarżenia, nie żył). Na drugi dzień, po nocy, którą, wedle Zawadzkiego, „gość" spędził w pokojach, Siemiński, około godziny 7. wieczorem kazał stróżowi pójść po rewirowego, mówiąc, że zagadkowy „gość", „który wczoraj przyjechał, zabił się, czy otruł". Bezzwłocznie zjawił się rewirowy.

Acz z niechęcią widoczną, świadek przyznaje jednak, że pokoje Zawadzkiego wynajmowano przeważnie „na godziny". Głównie — odpowiada przyparty przez prokuratora — bywali tam warszawiacy przez pół godziny, godzinę.

— Na co? — pyta prokurator.

— „Dla zabawki" — z ironią odpowiada stróż.

O „gościu" Zawadzki mówił tylko: „ma czapkę z zielonym lampasem, podobny do księdza, dziki, nie daje na siebie patrzeć".

W noc po spełnieniu zbrodni, około godziny 5-ej, stróż wypuszczał z pokojów umeblowanych jakąś parę: tęgiego mężczyznę i kobietę w chustce; przebyli oni tam około 2 godziny.

Rewirowy Kunicki zeznaje, iż 30. kwietnia (st. st.) o godzinie 7. rano podbiegł do niego stróż Zieliński i zawiadomił, że w pokojach Zawadzkiego ktoś zabił się, czy coś podobnego stało się.

— Bezzwłocznie udałem się do pokojów. W bramie spotkał mnie Zawadzki, mówiąc, że o 4-ej pozbawił się życia ów „bogaty dziedzic". W pokojach zaraz zauważył on, że to kłamstwo, bo na ścianach nawet, na oknie, była krew. Przypominałem sobie, że gdy poprzedniego wieczora Zawadzki dawał mi do meldunku bilet Chrzanowskiego, był zmieszany i drżał. Pokoje Zawadzkiego utrzymywały się głównie z „passantów", wynajmujących je na czas krótki.

Trup znaleziony był tak zalany krwią, że nawet nie można było orzec, czy to młody człowiek, czy stary; dopiero, gdy prokurator Herszelman kazał głowę ogolić i obmyć, okazało się, że był to młody chłopiec. Krwi na ścianach, na dywanach, było bardzo wiele; najwięcej może krwi było na podłodze; świadek wprost deptał po tej krwi...

Komisarz pol. Szpiganowicz zeznaje, iż w przeddzień morderstwa Bronisław Chrzanowski zameldował policyi o zaginieniu swego syna. W dniu, kiedy doniesiono mu o zbrodni w pokojach umeblowanych, natychmiast tam się udał, w celu zbadania terenu i okoliczności.

Sąsiadka Nr. 1 i 2 jakaś Niemka (Suderówna) opowiadała świadkowi, że, nie mogąc zapłacić za mieszkanie, chciała uciec z rzeczami, co się jednak nie udawało, bo na korytarzu był zawsze ktoś: gospodarz, gospodyni lub numerowy.

W dzień zabójstwa nie było na korytarzu właśnie nikogo. A drzwi były otwarte.

Dalej opowiada świadek o złożonem mu zeznaniu o tem, że hr. Ronikera widziano o godz. 10 r. w dzień zabójstwa. (Zeznania Celińskiego).

Pom. kom. pol. Gawryłow zeznał, iż początkowo, gdy prowadził śledztwo, zeznania Zawadzkiego i Siemińskiego były identyczne, później jednak zmieniali je również jednocześnie. Obrona stara się rzucić podejrzenie otrucia(?!), lecz to, zdaje się, wobec śladów ran na wieleby się nie przydało.

Między innemi świadek zeznał, że jedna z lokatorek pokojów umeblowanych, Niemka Suderówna, mówiła mu, że wychodząc z bramy, zauważyła 2 ludzi. Młodszy jakgdyby wahał się, a starszy, zachęcając go, rzekł: „Nie bój się Stasiu — tam na górze wszystko się wyjaśni".

Na śledztwie pierwiastkowem Gawriłow nie wspominał o tym epizodzie, świadek Suderówna wyjechała, niema więc możności sprawdzenia tego sensacyjnego szczegółu.

Pewną sensacyę wywołały zeznania naczelnika wydziału śledczego Kowalika, który prowadził całe śledztwo.

Zabójstwo — zgodnie ze zdaniem świadka — spełnione być mogło tylko w chwili wejścia do pokoju. Napadnięty pobiegł do drzwi — były zamknięte, zawrócił więc i znów wpadł w ręce mordercy. Dokonać morderstwa mógł tylko człowiek — dla ofiary bardzo bliski — albowiem Chrzanowski, chłopiec młody, spokojny, skromny — z nikim z obcych nie wszedłby napewno do pokojów umeblowanych. Lampa w pokoju — zapalona została prawdopodobnie już po dokonaniu mordu — oczywiście w celu ułatwienia alibi.

Adw. Korwin-Piotrowski stara się ustalić fakt, iż świadkowie Lebanowskiemu, który był 13 razy karany i jest pozbawiony praw, ofiarowywał świadek 1000 rubli, aby pozwolił się uwięzić i w więzieniu pozostawał wraz z hr. Ronikierem, aby wydobyć od niego przyznanie się do morderstwa.

Referent wydziału ślerczego Kurnatowski, podaje nieznany szczegół: kiedy po zabójstwie był u Chrzanowskich i opowiadając o wynikach śledztwa, opisał powierzchowność domniemanego zabójcy, człowieka, z którym widziano St. Chrzanowskiego w dzień morderstwa, p. Chrzanowska zawołała:

„Czyżby to on... więc zawsze jedno nieszczęście prowadzi za sobą inne."

Dalej, na zapytanie adw. Korwin-Piotrowskiego:

— Czy świadek słyszał, że hr. Ronikier proponował pewnemu maszyniście z teatru Małego 500 rb., aby ten przebrał się za furmana, wynajął karetę i konie i karetą tą wywiózł Chrzanowskiego do Łazienek, gdzie ma zostać wykonany nad Chrzanowskim wyrok jednej z partyi rewolucyjnych?

— Słyszałem od samego maszynisty, Hana.

Na to naciera adw. Bobriszczew-Puszkin i wyjaśnia, że według zeznań, na śledztwie pierwiastkowem była mowa o „pewnym młodym człowieku", a nie wyraźnie o Chrzanowskim.

Świadek cofa zeznanie co do samego nazwiska i powraca do wersyi o „pewnym młodym człowieku".

Po przesłuchaniu mniej interesującego świadka, urzędnika wydziału śledczego Suszczyńskiego, wszedł na salę ojciec ofiary Bronisław Chrzanowski:

— Potwierdzam wszystko, co mówiłem przed rokiem — rozpoczyna. — O zabójstwo syna mego obwiniam hr. Ronikiera i... kompanię — dorzuca po chwili. — Tylko hr. Ronikier miał cel zbrodni i popełnił mord. Tak, tylko oni jedni — dodaje, kierując wzrok na ławę oskarżonych. — Nie będę mówił sam — jestem ojciec — świat cały niech powie, czy mój 16-letni syn romansował z kobietami, czy był takim, jakim chcą go przedstawić mordercy.

Następnie przechodzi do kwestyi niefortunnego małżeństwa swej córki.

— Partyą Ronikier był złą; opinię miał niedobrą, stanowiska nie miał, charakteru, zasad. To też byłem przeciwny temu związkowi. Cel hr. Ronikiera — maryaż dla pieniędzy — był widoczny. „Zakochany" nie chciał podpisać intercyzy, gwarantującej całość posagu (100.000) mej córki, zrobił to dopiero po naradzie z jednym ze swych krewnych, gdy widział, że od tego żądania nie odstąpię.

O tem, że majątek mój i żony oblicza się na 700.000 rub., wiedział, gdyż pisałem o tem do matki jego przed ślubem, nadmieniając, że z pewnych względów przeznaczam córce tylko 100.000 rubli posagu. Umyślnie dałem mały posag, licząc, że małżeństwo nie dojdzie do skutku.

KRONIKA

— Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk nowego utworu Heleny Filochowskiej p. t. Krzyk życia.

Autorka, przygotowująca obecnie do druku tom nowel, nie jest obcą naszym czytelnikom.

Przed kilku miesiącami drukowaliśmy jej nowele: „Gentil bocca“ i „Noc miłości i śmierci“, które zwróciły na się powszechną uwagę.

W dzisiejszej hyperprodukcyi literackiej kobiet, prace p. Filochowskiej wysuwają się na czoło czemś więcej, aniżeli samym urokiem młodości i kobiecości. Jednoczą w sobie pyszny dar spostrzegawczy z umiejętnością artystycznej koncepcyi, łączą ową kobiecą uczuciowość z siłą wybitnie naturalistycznego na świat spojrzenia.

Jeden z talentów, po którym wiele wolno się spodziewać, jedno z piór, przynoszących czytelnikowi wrażenia niezatarte.

——

Kalendarzyk:

Dziś: 9. Rzym. kat. Gorgoniusza.
Gr. kat. Awhustyna.

Wschód słońca o godzinie 4·53 rano, zachód o godzinie 5·50 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie w pół do czwartej popołudniu „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 aktach Gabr. Zapolskiej.

W niedzielę 3 września o godzinie w pół do 8 wieczór „Gejsza“ operetka w 3 aktach Sidney Jonesa; z Anną Ruszkiewiczówną w roli Mimozy.

— „Biblioteka słuchaczów medycyny“ udziela wszelkich informacyi — kolegom, chcącym zapisać się po wakacyach na wydział lekarski. Dołączyć należy markę za 10 hal. na odpowiedź. Adres: Komisya informacyjna Biblioteki Słuchaczów Medycyny. Lwów, Piekarska 52.

— VII. kraj. Zjazd Ligi P. P. Na Zjazd Ligi nadesłali życzenia pisemne między innymi: Arcybiskup dr. Józef Bilczewski, baron Gautsch, prezydent ministrów; Robert Meyer, minister skarbu; Karol Marek, minister robót publicznych; dr. Wiktor Mataja, kierownik ministerswa handlu; Karol Stürgh, mininster oświaty; Adalbert Widmann, minister rolnictwa; Wacław Zaleski, minister dla Galicyi; Związek kupców m. Warszawy; Zarząd główny straży polskiej; dr. Adolf Müller, radca sekcyjny w min. robót publ.; dr. Zygmunt Brosche. szef sekcyi min. handlu; Ernest Pliwa, radca min. w minitr. robót publ.; dr. Karol Simeons, rad. rządu w min. handlu; dr. August Dobiecki, radca min.; dr. Roman Dziedzicki, sekretarz min. skarbu; Aleksander Augerer, radca sekc. w minist. handlu; dr. Otto Komorzyński, sekretarz min. robót publ.; Maksymilian Beyer, radca min. w miniter. handlu; Amalia Starzyńska, zastępca przewodniczącego Stowarz. kobiet „Pomoc przemysłowa“ we Lwowie; Roman Ingarden, radca dworu; dr. Jan Munk, radca min. w minist. skarbu; Spolek ceskych obchodnich cestujicich v Praze; Zemska Jednota ceskych obchodnich Gremii v. Kral, Ceskem; hr. Tarnowski z Dzikowa; dr. Ryszard Schaukal, radca min. w ministr. robót publ.; Korpskomandant br. Józef Weigel z Krakowa; dr. Rudolf Schindler, radca min. w ministerstw. robót publ.; dyrekcya Towarz. wzajemnych ubezpieczeń; Korpskomandant Henryk Kummer-Falkenfeld z Przemyśla; Korpskomandant Franciszek Schoedler ze Lwowa; dyrekcya austryac. muzeum handlowego; przełożeństwo gminy izraelickiej wyznaniowej; dr. Adolf Gross, poseł; Oktaw Sala, poseł, marszałek pow.; dr. Franciszek Heinz, radca ministeryalny w min. oświaty; dr. Wiktor Röll, kierownk ministerswa kolei żelaznyc; hr. Abam Gołuchowski; Związek austryack. przemysłowców z Wiednia; Zwiazek Towarzystw przemysłowych z Poznania; dr. br. Engel, szef. sekc w min. skarbu.

— Sensacyjny wynalazek. „Fremden-Blatt“ donosi, że pochodzący z Cieszyna, a zamieszkały obecnie w Budapeszcie Polak Jerzy Gabrys, dokonał wynalazku, który może w przemyśle żelaznym spowodować zupełny przewrót. Gabrysowi mianowicie udało się znaleźć nowy sposób topienia metali podobny do postępowania galwanoplastycznego umożliwiający ogromną szybkość pracy i wylewanie każdego metalu w dowolne formy. Zapomocą nowo wynalezionej metody nie tylko możnaby pomnik bronzowy największych rozmiarów wylać w przeciągu kilku dni zaledwie, ale także płyty pancerne okrętów wojennych, oraz działa przez proste „przelanie“ odnowić, tak, że odtąd „stare żelazo“ nie istniałoby zupełnie. Wynalazca miał już podobno otrzymać oferty z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

— Ślub córki Rotschilda. We Wiedniu odbył się cichy ślub Walentyny Rotschildówny z p. Zygmuntem Spinnerem. Z okazyi tej ofiarowali nowożeńcy 100.000 koron na ubogich.

— Wpisy. W koncesyonowanej szkole gry na fortepianie prof. Teodora Pollaka rozpoczęły się wpisy i rok szkolny z dniem 1 bm

— Odczyt. W towarzystwie akad. „Związek“ przy ul. Sykstuskiej l. 19 odbędzie się w sobotę 9. b. m. o godz. 8-mej wiecz., odczyt kol. Kissmanna p. t.: „Stosunek inteligencyi do kwestyi żydowskiej“. Wstęp wolny.

Wypadek „Ulowców“ w Krakowie. Pp. Klewe, Kaliciński, Talajner i FF. ulegli w Krakowie „katastrofie“ automobilowej, z której omal, że wszyscy nie wyszli... cało. Podczas jazdy dorożką automobilową, eksplodowała benzyna, a wóz stanął w płomieniach. Wszyscy ratowali się ucieczką, a Talajner wyskakując w pędzie, odniósł lekką kontuzyę.

— Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 11-tej przed południem zażyła niejaka E. M., prywatna, zamieszkała przy ulicy Kaleczej l. 4 sporą ilość azotanu srebra (lapisu) w zamiarach samobójczych. Powodem rozpaczliwego kroku były pogróżki kochanka, odsiadującego obecnie karę w jednem z miast prowincyonalnych, które zamierzał urzeczywistnić po wyjściu z więzienia. Z ramienia policyi zjawił się na miejscu komisarz Rudek. Pogotowie ratunkowe, po przepłukaniu chorej żołądka, pozostawiło ją opiece domowej.

— Wiadomości osobiste. Okulista-operator dr. Oswald Zion powrócił i ordynuje, jak zwykle.

— Zgubiono. Indeks uniwersytecki na nazwisk Hermana Seidlera; obrączkę ślubną; złoty zegarek.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Nasz fejleton.

W najbliższych dniach rozpoczniemy w „Gazecie Wieczornej“ druk nowego utworu powieściowego znanego poety,

JULIUSZA GERMANA

p. t.

GWIAŹDZISTA NOC.

Drugą powieść oryginalną przynosić będzie „Gazeta Poranna“, gdzie po ukończeniu „Granicy“ M. Leblanca drukować będziemy najnowszą powieść znanego literata i komedyopisarza

IGNACEGO NIKOROWICZA

p. t.

ORCHIDEE.

Niezależnie od obu tych powieści starać się będziemy, jak dotąd, o nasz dział nowelistyczny, w którym pomieścimy przedewszystkiem najnowszy utwór twórcy „Ludzi podziemnych“

ANDRZEJA STRUGA

p. t.

ICH SYN,

w dalszym ciągu nową pracę naszej współpracowniczki

HELENY FILOCHOWSKIEJ

p. t.

KRZYK ŻYCIA,

nowele Antoniego **Langego**, Ignacego **Nikorowicza**, Karola **Homolacsa** i wielu innych autorów, którzy nam przyobiecali swe współpracownictwo.

Z prasy ludowej.

Odrębny to świat, którego nie zna miejski czytelnik pism codziennych, znający za to doskonale godzinę wychodzenia z pod prasy drukarskiej stołecznych dzienników i irytujący się za każdy kwadrans spóźnienia. Na wsi inaczej. Tam wszystko, co nie jest robotą w polu, ma czas, a więc i gazety mogą poczekać, aż dostaną się w chropawe ręce chłopskie — przy niedzieli dopiero zazwyczaj. Stąd też wypływa i pewna jednostronność w typie organów prasy ludowej, które prawie wyłącznie są tygodnikami. Pisma codzienne idą na wieś w bardzo małej liczbie. Czyta je tylko od czasu do czasu lud podmiejski, zaopatrując się podczas pobytu w mieście w jaki dziennik popularny — zresztą zaś dzienniki, nadchodzące do czytelń wiejskich, czekają tam z nierozerwanemi opaskami aż do niedzieli, gdy będzie więcej wolnego czasu.

Nie istnieją również wcale u nas pisma dla ludu, ukazujące się co dwa — trzy dni, jak w zaborze pruskim, gdzie właśnie ten typ pisma zyskał największe z prasy całej Polski rozpowszechnienie („Gazeta grudziądzka“ — 95 tysięcy prenumeratorów, urzędowo stwierdzonych).

A więc tylko raz na tydzień dochodzą na wieś wieści ze świata, a rzadko który włościanin może się zdobyć na to, by kilka takich pisemek ludowych prenumerować — zwłaszcza, gdy idzie o polityke, tam za punkt honoru uważa się nie wspierać swoją prenumeratą gazetki z przeciwnego obozu. Czyli, że przeciętny chłop czyta jedną tylko gazetkę tygodniową i to jest cały nieraz jego pokarm duchowy.

Powinny o tem pamiętać redakcye pism ludowych i tak zestawiać treść swoich organów, by był z nich prawdziwy pożytek. Zapomina jednak o tem większość prasy ludowej, zajmując czytelników swoich wyłącznie prawie polityką partyjną, lub innemi sprawami, ale w jakikolwiek sposób z nią związanemi. W takim n. p. „Wieniec-Pszczółka“ ks. Stojałowskiego lub w „Ojczyźnie“ wszechpolskiej nadarmo się szuka omówienia zagadnień rolniczych, choćby tylko poradnika z tej dziedziny, albo dzieła popularyzowania wiedzy — tak obie te gazetki zagarnęła polityka partyjna w swe wyłączne posiadanie.

Spełnia natomiast to zadanie doskonale nie najstarsze wprawdzie w kraju pismo ludowe — bo przedtem jeszcze zaczął wydawać ks. Stojałowski swoje gazetki — ale najwięcej dziś się rozchodzące: „Przyjaciel ludu“, oficyalny organ polskiego stronnictwa ludowego. Jest tam ogromna rozmaitość materyału: polityka i sprawy społeczne, dział rolniczy, wychodźtwo, pogadanki naukowe, poradnik prawny, powiastka i t. d. — słowem jest wszystko, co w danej chwili wieś przechodzi i co ją interesuje. A że jest takiem odzwierciedleniem dobrem życia wsi, zasługa w tem, że przez 24 lat swego istnienia wyrobił sobie „Przyjaciel ludu“ nie tylko kilkunastotysięczną armię prenumeratorów, ale wśród nich znalazł także poważne zastępy współpracowników chłopskich, którzy stale zapełniają w każdym numerze trzy czwarte miejsca swojemi piórami w dziale artykułów i korespondencyi. Kilku wybitniejszych chłopów pisuje także stale w organie frondy ludowej „Gazeta ludowa“, kilkunastu w „Ojczyźnie“.

Po tych uwagach ogólnych — czas przejrzeć ostatnie numera prasy ludowej z okresu powyborczego. Zapanował on naturalnie nad nią całą i dziś jeszcze, choć 2 miesiące już minęło, wciąż jeszcze idą **„echa powyborcze“** — najboleśniejsze u narodowej demokracyi, pognębionej przy wyborach. Nie brak także zażaleń na nadużycia wyborcze i po zwycięskiej stronie ludowców, którzy znowu szczególowo zajmują się „rozbojami wszechpolskimi“, właszcza w okręgu posła Ptasia. Żale pobitych dochodzą niekiedy wprost do niemożliwości. Taki n. p. były poseł Fijak, pozwala sobie w „Wieńcu-Pszczółce“ na zestawienie przyczyn swego upadku nie mniej, nie więcej, jak tylko ze świętokradztwem jasnogórskiem:

> „Okradli Matkę Boską w Częstochowie — i stało się, bo co my biedni mieliśmy na to poczęć? musieliśmy to przeżyć i zgryźć, aż ręka Boża dosięgła Macocha i zbrodniarzy. Okradli i nas! My wprawdzie wiemy, kto to uczynił, ale nie mamy władzy nad złodziejami“.

W ogóle *Wieniec-Pszczółka* nie przebiera teraz w sposobie napaści na wszystkich i wszystko, w którem widzi przyczynę swego upadku. Niedawna walka wyborcza to u niego druga rabacya z roku 46, ludowcy — to same Szele, rząd krajowy — to Stadiony, chłopy, co nie usłuchali Stojałowskiego, zostali przezeń nazwani Kainami, ale mimoto zabiera się do ich „nawracania“, zapowiadając w tym celu zjazd Stojałowczyków na październik. Nie brak też w tem piśmie i nowego hasła: „Precz z Kołem polskiem“, co zrodziło się z tego, że — jak wyraźnie jest tam powiedziane — konserwatyści nie dotrzymali dawnego przyrzeczenia i nie dali ks. Stojałowskiemu miejsca w Wydziale krajowym w zamian za wstąpienie do Koła.

W przyzwoitszym już nieco stylu — bo młode redaktorki wszechpolskie nie mają tego temperamentu., co stary ks. prałat — ale niemniej napastliwie, wspomina o wyborach *Ojczyzna*, która przechodzi wprost miarę tego, co pisać można.

W szeregu niezadowolonych z wyborów staje także *Gazeta ludowa* frondy, która aż do rozpisania wyborów miała tylko jeden cel swój: zwalczanie p. Stapińskiego — potem przyszedł jeszcze Eks. Abrahamowicz, jako kontrkandydat p. Dąbskiego — a teraz atakowani w niej są również wszyscy, którzy nie dopomogli do wyboru tego ostatniego. Potępia się tam księży i nauczycieli powiatu lwowskiego za to, że posłuchali nakazu Rady Narodowej, a o organistach pisze się „precz z dziadami!“ Narodowa demokracya — z całą swoją szkodliwą demagogią — dla frondy nie istnieje...

„Dobre następstwa“ w wyborczej klęsce wszechpolaków dostrzega krakowski organ klerykalny *Prawda* — ale nie te, które widzi olbrzymia reszta społeczeństwa naszego — tylko następujące:

> 1) „Wszechpolacy otrząsną się ze swojej w sprawach religijnych obojętności a dwuznaczności, a staną się stronnictwem naprawdę chrześcijańskiem i katolickiem. Wówczas zaś dopiero uwydatni się należycie ich szczerze narodowy charakter.
>
> 2) Konserwatyści wschodnio-galicyjscy, to znaczy, cały uczciwy i jeszcze polski żywioł ziemiański ze wschodniej Galicyi, połączy się z narodową demokracyą w jedno silne i zwarte stronnictwo, które wobec polityki ekscelencyi Bobrzyńskiego i prawicy narodowej wytknie sobie za najważniejsze i najświętsze zadanie ratowanie w kraju wszystkiego, co polskie i chrześcijańskie, przed zalewem ukraińskiego hajdamactwa i żydostwa“.

Trzeba nie zapominać, że pismo to jest gorliwie kolportowane przez księży zachodniej Galicyi, jako wyraz ich przekonań i że bez najmniejszej zmiany w tekście, a tylko pod inną nazwą wychodzi wszystko to samo dla wschodniej części kraju, jako *Gazeta Niedzielna*, subwencyonowana przez ks. arcybiskupa lwowskiego. Jest to więc najwyraźniejsza propaganda sojuszu wszechpolsko-klerykalno-podolskiego, szkodliwego dla zdrowej myśli narodowej, dla zachowania tradycyjnej naszej tolerancyi wobec innych wyznań i narodowości, dla wykluwającej się wreszcie w ostatnich czasach coraz więcej sprawy porozumienia polsko-ruskiego.

Propaguje je bardzo gorliwie organ ludowców, zamieszczając prawie w każdym numerze rozumne głosy ze wschodniej Galicyi, wzywające do zgody. Przeciwwagą tego stanowiska jest nowopowstały *Dzwon*, ukazujący się we Lwowie dwa razy na miesiąc — zdaje się jedynie tylko dlatego, by do tej zgody nie dopuścić, by jątrzyć dalej. Barwy politycznej pismo to dotychczas nie puściło, choć po skrajnym szowiniźmie i obszernych relacyach z wszechpolskich „Drużyn Bartoszowych“ poznać, że to robota wszechpolaków, którzy w oficyalnym swoim organie piszą, że są za zgodą, a w nieodpowiedzialnem tem przed nikim pisemku drukują, iż będzie ono „zawsze tępić i piętnować Ukraińców“. Obłuda wszechpolska ukazuje się tu w całej pełni. *W.*

Pamiętniki pani Toselli.

„Urodziłam się 2. września 1870, w zamku cesarskim w Solnogrodzie. Moim ojcem był Ferdynand IV., wielki książę Toskanii, a moją matką księżna Alicya parmeńska“.

W tegoroczną rocznicę swych urodzin przekazuje Ludwika księżna Saksonii przyszłości pamiętniki swoje z czterdziestu lat burzliwego żywota. „Matin“ drukuje francuski przekład jej „Historyi mego życia“, ozdobiony portretem awanturniczej księżny. Stamtąd też przytaczamy nieco szczegółów.

Ludwika już dzieckiem będąc, okazywała niechęć dla wszelkiego rygoru i posłuszeństwa. Umiała krytykować swych nauczycieli, ale — bezkrytycznie. I tak np. zarzuca swej guwernantce, że o Maryi Antoninie uczyła tylko jako o królowej, słusznie gilotyną ukaranej za zabawę w pasterkę, natomiast o Maryi Teresie

sama Ludwika nie chce więcej wiedzieć, prócz tego, że dobrze uczyniła, wychodząc za mężczyznę ukochanego, a nie za narzucanego sobie.

Wogóle zapowiadają pierwsze ustępy pamiętników, że będzie to jeden więcej romans „z tajemnic wysokiego świata“ dla bardzo nizkiego świata, by tem się cieszył, że i u góry, tam, gdzie jego wzrok nie sięga, dzieją się skandale. Pani Ludwika Toselli nie włada piórem wielkich reformatorów. Dzieło jej życia — to krótkie a treściwe ujęcie szeregu awantur i awanturek, popełnianych z poziomych motywów i dla poziomych celów, bez głębszej myśli, bez śladu szlachetniejszego porywu. Złośliwa chęć obrzucania błotem wszystkich, którzy pozostawili po sobie pamięć niepokalaną, do jakiej ks. Ludwika żadnych pretensyi rościć sobie nie może, da się usprawiedliwić chyba pragnieniem, by na błotnistem tle lepiej samej się wydać. I tak opowiada np. w pierwszych ustępach, zamieszczonych w „Matinie“ 2. bm. o śp. cesarzowej austryackiej Elżbiecie szczegóły toaletowe, tak niezgodne z charakterem zmarłej cesarzowej, że wymyślenie ich chyba zawiści nierozumnej należy przypisać.

W drugim dniu zamieścił „Matin“ opowiadania pani Toselli o tem, jak się obchodziła z konkurentami do swej ręki. Ciekawym jest szczegół o obecnym królu bułgarskim Ferdynandzie, który w obecności ks. Ludwiki opowiadał swemu bratu po węgiersku... z węgierska pieprzne historyjki, nie przeczuwając, że młoda księżniczka rozumie po węgiersku i... rozumie treść tych sprośnych anegdotek.

I o tem wszystkiem opowiada pani Toselli żądnemu senzacyi *mob*-owi sprośne anegdotki.

Zresztą mówi o... moralności!

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, we wrześniu.

Trzeci sezon...

W języku ogromnie zazwyczaj optymistycznych prospektów zdrojowych znaczy to 30 prc. opustu od wszelakich drogocenności w zdrojowisku, coś, jakby wyprzedaż mieszkań, taks, muzyk, jadła, kąpieli i innych borowin. W języku kuracyuszów, to znów: uciekajmy! nudy idą, niema już co robić (kto kiedy co robił w zdrojowisku?), niech żyje Lwów, niech żyje Kraków, Warszawa, Stanisławów, Dobromil i Ustrzyki Dolne, te same tylekroć przed wyjazdem na lato przeklinane.

W języku rzeczywistości plującej na tamte dwa języki: drożyzna omal, że niezmienna, zabawa (jeśli nie identyczna ze ściskiem) omal, że piękniejsza, pogoda częstokroć lepsza, jak np. tu obecnie cudne — jasne, ciepłe, słoneczne dni po rozkapryszonych, sierpniowych grymasach deszczowładnych bogów.

Trzeci sezon, podobnie jak pierwszy, jest koniecznym wymysłem zdrojowiska i to nietylko poniewieranego, naszego, ale i chwalonego zagranicznego „badu“. Jest to konieczna antyteza pełni sezonu w lipcu i sierpniu, kiedy to zdrój „trzeszczy“ od p. t. gości, pożądany regulatyw nadmiaru, wabiący rzekomą taniością tych, co muszą się leczyć, a czas im pozwala na taki w dzisiejszych czasach zbytek.

Tyle się już u nas pisało — a pisało widocznie za mało — o konieczności pewnego z r ó w n o w a ż e n i a sezonów, pewnego odbrzemienia sezonu głównego na rzecz obu sąsiadów. Jest to bezsprzecznie jeden z najgłówniejszych problemów bytu naszych zdrojowisk.

Narzekania na drożyznę, co gorzej, na wyzysk w naszych zdrojach są powszechne. Ale powiedzmy szczerze, są one i... tanie. Każda ławka na deptaku, każde drzewko w parku zdrojowym umie już je na pamięć:

— Proszę pani, (!) ja w Karlsbadzie za taki pokój płacę 3 korony dziennie...

(Dalej już mówi ławka:)

— A komfort ma pani o wiele wspanialszy, elektryczne oświetlenie, sprężynowe materace, wodociąg, wyścielane schody, elektryczne dzwonki, angielski klozet itd. itd.

— A tutaj!?

Tutaj jest rzeczywiście często nieładnie, niewygodnie i drogo. Ale weźmy do ręki kalendarz. W Karls- i innym wszelkim badzie sezon trwa od maja do października, t. zn. z górą pięć miesięcy. Naturalnie, że istnieje i sezon główny w dwu wakacyjnych miesiącach, ale pierwszy i trzeci cieszy się dość silną frekwencyą, w sam raz taką, by właścicielom will i przedsiębiorstwu zdrojowemu pozwolić na dostateczną amortyzacyę wkładu.

A u nas?

Stańcież w szeregu patryoci i patryotki, wynoszące pod nieba komforty zagraniczne, policzymy wielu z was musiało być w pełnym sezonie w Krynicy, Truskawcu, Rymanowie, Iwoniczu?

Dlaczegoż to czynicie ścisk niemożliwy w „pełnym sezonie“, podbijając tem samem ceny w dwój- i trójnasób? Dlaczegoż większość was nie zostawia tu pieniędzy w I. i III. sezonie, stwarzając przez to samo równowagę w budżecie właścicieli?

U nas sezon trwa dwa miesiące. W tym czasie właściciel willi, czy pensyonatu, restaurator, czy fryzyer zdrojowy musi wycisnąć z kuracyusza tyle, by mu się rok cały opłacił. Koncentracya gości zdrojowych w sezonie środkowym ma bezsprzecznie swe powody, by wspomnieć tylko ferye szkolne, sądowe itd. Ale nie ulega też wątpliwości, że jest ona zjawiskiem n i e z d r o w e m. Przynajmniej połowa gości kąpielowych przybywa w sezonie środkowym do zdrojowiska dla... mody. Pani mecenasowa X. i pani radczyni Y. niema dzieciaków w szkole, albo nie dla nich tu siedzi, ale musi tu być na deptaku w lipcu, bo... któż będzie podziwiał jej 5 razy na dzień zmieniane stroje, skoro przyjedzie w maju lub wrześniu? Dla kogoż znosić będzie niewygodną podróż z kolosalnem pudłem na kapelusze? I tu już wkraczamy w „circulus vitiosus“: Kogo będzie obserwować i krytykować, na kim i z kim uprawiać manię zdrojową: plotki?

A odpowiedź taka łatwa!

Ulżyć nieco drugiemu sezonowi i przyjechać na rok przyszły z mniejszym kufrem i pudłem w maju lub wrześniu.

Łatwe, ale wykonanie jej trudne.

Publiczność naszą należy zmusić do wycofania się z drugiego sezonu, bo sama tego nie przeprowadzi. Wiele w tym kierunku mogą zdziałać zarządy zdrojowe w porozumieniu z właścicielami will, instytucye i sfery, którym zależy na podniesieniu naszych zdrojowisk — przedewszystkiem przez stworzenie tak atrakcyjnej kombinacyi cen w sezonach: pierwszym i drugim, że drugi pozostawałby w istocie wyłącznie dla ludzi podówczas tylko wyjechać mogącym.

W tem tkwi główna przyczna niedomagań naszych zdrojowisk. Powiedzmy szczerze: czy godzi się piorunować i „psy wieszać po gazetach“ na zarządy za brak wanien w drugim sezonie, skoro w pierwszym i trzecim setki ich z najwspanialszą wodą mineralną stoją pustką, czy warto namawiać i animować do milionowych inwestycyi, które nie mogą się wrócić w czasie dwutygodniowego przepełnienia?

Przyznam się, że z pewną satysfakcyą przyglądałem się przed kilku dniami rewolcie tutejszych kuracyuszek, które na okienkach kas biletowych czytać musiały, że bilety na 5 dni są wysprzedane.

— Szanowne panie! (chciałem rzec) Trzeci sezon z tęsknotą się do was uśmiecha. Za dni kilkanaście każda z was będzie się mogła kąpać w pięciu wannach naraz!

O rozkoszach trzeciego sezonu, niebawem.

Wł. M.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Przyczyna i skutki drożyzny cukru

Przesunięcia w cenach. — Przyczyny ruchu zwyżkowego. — Rekordowa produkcya w r. 1910. — Brak zapasów przed nową kampanią. — Pogłoski rozsiewane przez spekulacyę. — Wzrost zapotrzebowania. — Zbiory zagraniczne.

(*p.*) Przeszło siedm lat upłynęło od czasu, kiedy międzynarodowe targi cukrowe przechodziły takie burzliwe chwile jak teraz, kiedy ceny tak gwałtownie wzrastały, jak w ostatnich kilku tygodniach. Nigdy jednak, śmiało twierdzić można, nie zdarzyło się, ażeby w ciągu jednej kampanii zaszły podobne przesunięcia. Bezpośrednio po rozpoczęciu okresu ruchu 1910/11 osiągnął cukier w Hamburgu 9 marek, a z końcem miesiąca sierpnia 15³/₄ marek, czyli oznacza to zwyżkę około 75%. Cukier nowej kampanii kosztuje teraz drożej, aniżeli stary towar przy końcu peryodu. Zwyżki cen w tych rozmiarach, przy artykule, który stał się już oddawna codziennem pożywieniem ludności, który jest przedmiotem międzynarodowego obrotu handlowego — należą do zjawisk, które muszą ujemnie oddziałać zarówno w gospodarczem życiu jednostki, jak niemniej na ogólny rozwój ekonomiczny. Wskazanem jest zatem zająć się zbadaniem przyczyn tego nienormalnego ruchu zwyżkowego.

Rok 1910 wykazał rekordowe wyniki w przemyśle cukrowym, następny jednak rok sprowadził znaczne ograniczenie, spowodował przy końcu ukształtowanie cen, na które ponadto wpłynęła międzynarodowa spekulacya. Przez silne zakupna na targu w Hamburgu, doszły ceny z końcem kampanii do niebywałej wysokości. Odbiorcy powstrzymali się wobec tego od zakupna przed nową kampanią, spodziewając się nadzwyczajnych zbiorów, a w końcu doszło do tego, że wszystkie składy były zupełnie wypróżnione, gdy nowy towar sprowadzono na targi. Większy kupiec, detalista, przedsiębiorstwa przemysłowe, zapotrzebowujące cukier, słowem wszyscy wyczerpani byli z zapasów i w ten sposób rozpoczęli kampanię. Zbiór był w każdym razie rekordowy.

Statystycy obliczyli, że nawet gdyby zapotrzebowanie silniej wzrosło, pozostało jeszcze pięć milionów cetnarów metrycznych do objęcia. Mówiono wiele o nacisku na ceny, który zapasy te w najbliższej kampanii wywrzeć muszą, jednak twórcą tych pogłosek była spekulacya, której zawodem i zadaniem jest zapatrywania takie rozszerzać. W ten sposób obniżały się ceny cukru i doszło do tego, że ceny nie pokrywały nawet kosztów produkcyi. Doprowadzenie do takiej ostateczności wywołało w skutkach spokój i oczekiwanie. Producenci hamowali się w zbycie. Po pewnym czasie nastąpiła jednak zmiana, w tym wypadku bez udziału spekulacyi i ceny zaczęły wzrastać. Składy były właśnie zupełnie wyczerpane, a nizkie ceny, jak zwykle w przemyśle cukrowym bywa, pobudzały do silniejszego zapotrzebowania i w ten sposób znikły wkrótce tak wielkie ilości wprost we wzmożonem zapotrzebowaniu. Runęły zatem wszelkie obliczenia statystyków. Zabrano się do zasilania i wznawiania zapasów, gdyż składy zaopatrzone były na pokrycie najwyżej miesięcznej konsumcyi. Wzmagające się zapotrzebowanie przeszło wszelkie oczekiwania i tak rozpoczęły się pierwsze miesiące kampanii pod znakiem pokrywania konsumcyi, co jednak w początkach, wobec wielkiej produkcyi, spowodowało tylko umiarkowaną zwyżkę cen. Wkrótce nastąpiły okoliczności, z powodu których tempo i granica ruchu znacznie się zaostrzyły. Zbiory kubańskie rozczarowały. W roku 1909/10 dostarczyła produkcya na Kubie 18 milionów cetnarów metrycznych, w roku 1910/11 tylko o 15 milionów więcej. Ameryka zużytkowała całą tę produkcyę, a ponieważ w Stanach Zjednoczonych już w roku poprzednim sytuacya była naprężona, doszło obecnie na targu amerykańskim do podobnych, jak u nas, przejść.

Ponieważ Anglia w ciągu roku pochłonęła olbrzymią ilość, z krajów na europejskim kontynencie cukier produkujących, wystąpiła również Kanada na europejskich rynkach w roli kupca. Wszystkie te okoliczności zaistniały wtedy, gdy równocześnie nadzieje na europejskie zbiory znacznie się pogorszyły, gdy już za pewnik uważano, że po okresie rekordowym nastąpi rok, który wykaże silny wynik produkcyi, nietylko w porównaniu z latami wyjątkowymi, ale także z okresami normalnymi. Spekulacya więc wzięła obecnie ster w ręce i opanowała rynki cukrowe, powodując wprost niesłychaną gorączkę spekulacyjną. Obroty doszły do wysokości, o jakiej nawet za czasów dzikiej spekulacyi na targu paryskim nie było mowy. Drożyzna cen zmusiła niemieckich i austryackich fabrykantów do zbywania części spodziewanej produkcyi na targu terminowym. Wielkie te ilości znalazły łatwo zbyt. Każda dalsza zwyżka cen powodowała nowe sprzedaże z kół producentów, a wszelkie zaofiarowania równie chętnie były przyjmowane, jak propozycye przezornych spekulantów, którzy sobie zysk chcieli zapewnić. Ciągle jednak występowały świeże warstwy spekulacyjnych kupców. Osłabienia targu nie powstrzymywały, ani doniesienia ozłym, ani dobrym stanie buraków, gdyż zgłaszają się coraz nowi kupcy spekulacyjni.

Coraz natarczywiej powtarzane jest obecnie nazwisko „Santa Maria“, który uważany

Dr. WŁADYSŁAW FILAR,

Z wycieczki do Czarnogóry.

(Ciąg dalszy).

IX.

Kultura ludu. — Król poeta. — Czarnogórskie dzienniki. — Sokol Baco.

O jakimkolwiek ruchu naukowym, czy literacko-artystycznym w Cetynii, trudno właściwie mówić. Nie można jednak Czarnogóry uważać za kraj całkiem barbarzyński. Są tu rzekomo jeszcze generałowie starzy (słyszałem nawet jedno nazwisko), którzy nie umieją pisać, ale między młodzieżą czarnogórską, choćby na wsi, trudno natrafić na analfabetę. Jeżeli kultura wyższych sfer tutejszych nie jest tak może subtelna, jak u innych narodów europejskich, to natomiast lud prosty jest więcej oświecony, więcej inteligentny, mniej ordynarny i goręcej ożywiony poczuciem etycznem i obywatelskiem niż, choćby w niektórych powiatach galicyjskich.

Niema tu prawie zupełnie społecznego ściśle odcinającego się podziału na zamknięte w sobie warstwy, czy to ze względu na majątek, czy pochodzenie. Są wprawdzie pewne rody cieszące się większym szacunkiem, ale dostęp do zaszczytów, urzędów daje dziś wyłącznie wykształcenie i osobista zasługa. Vukoticowie n. p. nie dlatego, iż są bratankami królowej Mileny, jak również Plamenacowie, kilkakrotnie byli i są ministrami, ale ponieważ te rodziny dbały zawsze o staranne wychowanie swych dzieci.

Istotni czarnogórscy rządcy kraju nie są oddzieleni chińskim murem kastowości od podwładnej sobie czerni. Stykają się z szarym obywatelem bezpośrednio i nie potrzebują dopiero interpelacyi parlamentarnej, aby poznać opinię lub potrzeby społeczeństwa.

Dostęp do króla jest wszystkim ułatwiony. Dopiero w ostatnich latach, wskutek spisku, czy nawet nieudałego zamachu, zachowują się większe środki ostrożności.

W Cetynii istnieje niewielki teatrzyk, w którym dwa razy tygodniowo grają zawodowi artyści. Ale, ponieważ fundusze nie pozwalają na utrzymanie kompletnej trupy, pomagają zawodowcom amatorzy. W budynku teatralnym umieszczona jest także publiczna czytelnia, biblioteka i muzeum narodowe, dotychczas niestety nieuporządkowane.

I na tem prawie koniec. Jest to tem dziwniejsze, że rodzina panująca wszelki ruch umysłowy i literacki chętnieby poparła, tem bardziej, że żyłka literacka jest u niej tradycyjna.

Już przecież w r. 1754 wydrukował w Moskwie władyka Wasyl Petrovic dziełko p. t. „Historya Czarnej Góry“. O Piotrze II, jako poecie, zbieraczu pieśni i podań narodowych wspominałem. Obecny zaś król uchodzi za największego współczesnego poetę serbskiego. Wychowany w Paryżu w lyceum „Louis de Grand“ wstąpił na tron, jako młodzieniaszek, po tragicznej śmierci swego stryja. Mimo niezmożonej pracy na polu reform i długoletnich zaciętych walk z Turkami, w których osoby swej nie oszczędzał, znalazł czas na pracę literacką.

Przed nim, jedynym pokarmem duchowym swojskim, była pieśń ludowa, która żyła w ustnej tradycyi „guslarów“. W r. 1867 pisze Mikołaj swój pierwszy poemacik, który z czasem staje się wszechserbskim hymnem. Dziś niema prawie Serba, któryby go na pamięć nie umiał. W czasie, gdy zewnętrzne niebezpieczeństwo dla Czarnogóry przestało istnieć, powstaje w r. 1886 największe dzieło księcia „Carowa Bałkanu“, tłumaczona prawie na wszystkie języki europejskie.

Temat zaczerpnięty jest z historyi Zety, obecnej Czarnogóry. Autor udowadnia, że przyczyną wszystkich klęsk narodowych, a szczególnie klęski na Kosowem polu, była niepohamowana ambicya ówczesnej arystokracyi, reprezentowanej w osobie Vuka Brankovica, która podsycana obietnicami i podarunkami tureckimi, nie cofnęła się nawet przed zdradą stanu.

Ambitny Stanko, młodszy syn księcia Iwana Crnojevica (1471—1490), przyjmuje islam i przy pomocy Turków ze Skutari, oblega zamek swego ojca Zabljak. Raniony, spotyka się na polu walki ze swą dawną narzeczoną Danicą, córką księcia Peruna, która opatruje i krzepi rannych. Stanko namawia Danicę, aby pośpieszyła za nim do Skutari. Tam obsypie ją wszystkimi skarbami Wschodu, osadzi ją na tronie bałkańskim... Danica odpowiada mu:

— Tronem Bałkanu są czarne góry, a carową jest każda wolna kobieta!

„Ostatni Abencerrage“ jest swobodnem naśladownictwem romansu, napisanego pod tym samym tytułem przez Chateaubriand'a. W „Piesniku i Vili“, podobnie, jak w pierwszym poemacie, wielką rolę odgrywa idea wszechserbska.

„Książę Arvanit“, również tendencyjny dramat, zawdzięcza swe powstanie żałobie dworskiej, po śmierci cara Aleksandra III Książę Mirko, młodszy syn królewski, namówił ojca do napisania jakiejś sztuki teatralnej, którąby na dworze, w ścisłem kółku familijnem wystawiając, można było zapełnić nudne wieczory karnawałowe. Król napisał dramat w przeciągu 5 dni. Rozdano nawet role, gdy tymczasem znowu umarł jakiś członek rodziny carskiej i przedstawienie nie mogło się odbyć.

Oryginalnym rodzajem poezyi są „Kola“. „Kolo“ jest to taniec serbski, przy śpiewie, zastępującym muzykę instrumentalną. W Czarnogórze treść tej poezyi jest przeważnie historyczna. Król zaś, aby zapoznać lud swój z jego

jest za kierownika spekulacyi i którego komisyonerzy występowali w ostatnich dniach, jako kupcy. Na targu twierdzą, że ten naczelny spekulant dopiero teraz powodować będzie dalszą haussę, zwłaszcza, że samo nazwisko działa bardzo pociągająco na resztę spekulantów, którzy do swojego wodza we wszystkiem się stosują.

Tak więc stoją obecnie targi pod hasłem burzliwego ruchu zwyżkowego, podsycanego ponadto jeszcze rozmaitemi okolicznościami. Zapasy z ostatniej kampanii, które z początkiem tejże trwożyły nieco spekulantów, teraz są, zdaje się, zupełnie zużyte. Pewnem jest bowiem, że fabryki cukru na składzie zapasów nie mają i że kupcy więksi, z wyjątkiem kilku firm angielskich, również nie posiadają godnych wymienienia składów. Podobnie przedstawia się sprawa i w handlu detalicznym. Zeszłoroczne zbiory rekordowe znikły, konsumcya wzmaga się ponad wszelkie oczekiwania i wkońcu rozczarowały zbiory kubańskie.

Widoki na nową kampanię nasuwają więc wiele obaw. Najgorzej przedstawia się sprawa w Niemczech, gdzie obawiają się pięćdziesięcioprocentowego wyniku produkcyi. Jeżeli obawy te się spełnią, przypuszczać można, że Niemcy w tej kampanii usunięte będą z szeregu cukrowych krajów eksportowych.

Również w Austro-Węgrzech sytuacya nie bardzo jest pocieszającą, zwłaszcza wobec widoków w tak ważnym kraju produkcyjnym, jak Czechy. Buraki już w lipcu tam nie dopisywały i zachodzi obawa o czterdziestoprocentowy wynik produkcyi w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Na Śląsku przedstawiają się stosunki nieco korzystniej, zawsze jednak spodziewaną jest o 25% mniejsza produkcya.

W Galicyi z powodu pogody w ostatnim czasie sytuacya się polepszyła, mimo to wyniki będą może cokolwiek słabsze, aniżeli w poprzedniej kampanii. Najkorzystniejsze wiadomości dochodzą z Węgier.

Jak więc z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, składa się wiele momentów na to, ażeby spekulacya mogła szaleć. Już wysokość obecnych cen zagraża niebezpieczeństwem. Wszystkie towary, nawet do codziennego użytku, pędzą w cenach coraz wyżej i nie mogą być przekroczone, ażeby równocześnie nie sprowadzić ograniczenia konsumcyi. A przecież stosunki mogą, wprawdzie przemijająco się zaostrzyć i ruch zwyżkowy może dalej postępować. Konsumcya przypuszczalnie otrzeźwieje prędzej, aniżeli spekulacya i pewnego dnia okaże się, że wysokie ceny prowadzą do ograniczenia zapotrzebowania. Wobec faktu, że gorączka spekulacyjna ogarnęła koła z przemysłem cukrowym nieobznajomione, przypuszczać należy, że poważni kupcy i fabrykanci z tego dzikiego ruchu się wyemancypują.

Lwów, 9. września.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Z dniem 31 sierpnia 1911 wynosił stan wkładek na książeczki wkładkowe Kor. 860.000, na rachunki bieżące K. 16,535.000, razem Koron 17.395.000. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dostawa papieru. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie przyznała za staraniem centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego bardzo znaczną część dostawy papieru czerlańskiej fabryce papieru Braci Kolischer w Czerlanach.

Dostawa żelaza walcowanego. C. k, Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie za staraniem Związku fabrycznego dostawę żelaza walcowanego oddała firmie „Stowarzyszenie przemysłowe“ dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Krakowie.

Dostawa kolejowa. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza w drodze publicznego przetargu rozdać dostawę odlewów żelaznych cyny, miedzi, metali, jakoteż kutych części składowych do wozów i lokomotyw na rok 1912. Dotyczące ogłoszenie podane zostało w „Gazecie lwowskiej“ z dnia 1 września br.

Odnośne formularze ofertowe, oraz warunki dostawy mogą być zażądane za nadesłaniem porta wprost od c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, od dnia 1 września 1911 począwszy.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11 ogłasza niewypłacalność firm:

1. Bernard Schanzer, kupiec w Krakowie.
2. Julia Balsenbaum, we Lwowie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 8. września 1911. **Dziś notujemy na** 50 **kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od** 11·80 do 12·—, **Żyto gotowe** 9·— do 9·20. **Owies obroczny gotowy** 7·50 do 7·70. **Jęczmień pastewny** 7·50 do 7·70. **Jęczmień browarniany** 8·— do 8·50. **Groch do gotowania** 10·— do 13·—. **Wyka** 10·00 do 10·50. **Koniczyna czerwona** 85·— do 90·—. **Koniczyna biała** 90·— do 100·—. **Koniczyna szwedzka** 70·— do 75·—. **Tymotka** —·— do —·—.

---

własnemi dziejami w „Kolach“, streścił całą niemal historyczną i legendarną przeszłość narodu serbskiego. Pieśni te przyjęły się u ludu bardzo szybko, zwłaszcza, że król starał się nie pominąć żadnego plemienia, z których każde ma własną tradycyę, podtrzymywaną przez „guslarów“.

Cetynia ma aż dwa czasopisma polityczno-literackie. „Głos Czarnogórca“, jest organem ściśle oficyalnym, dystylującym bardzo ostrożnie wszystkie polityczne i niepolityczne wiadomości.

„Cetyński Wiestnik“, wychodzący dwa razy tygodniowo, jest, jak mnie jego redaktor Minic zapewnił, organem niezawisłym. Telegramy otrzymuje z wiedeńskiego Biura korespondencyjnego; płaci za nie rząd czarnogórski. Gazeta drukuje się w tutejszej państwowej drukarni. Czy bezpłatnie, nie śmiałem pytać: ze względu na zagwarantowaną mi niezawisłość pisma.

Kolega Minic, bardzo serdeczny i usłużny Serb, oprócz siebie nie opłaca żadnych współpracowników. Sposób informowania się o czarnogórskiej polityczmej sytuacyi ma bardzo ułatwiony i prosty. Codziennie rano, około 10-tej, udaje się do gmachu, gdzie umieszczono wszystkie ministerya. Tutaj odwiedza po kolei ministrów, którzy go informują o sprawach bieżących. Słusznie się więc chwali, że wiadomości polityczne czerpie wprost ze źródła. Minic nie ma nawet służącego. Wystarcza mu jego stara gospodyni i właścicielka domu Marica, która, jak przez okno hotelu obserwować możemy, siedzi cały dzień na progu domku, gotowa na usługi redakcyi.

Oddala się tylko od czasu do czasu do sąsiedniej kawiarni na kieliszek śliwowicy. Znana jest poza tem w całej Cetynii z ostrego języka i plotkarstwa. Minic ceni jej zdolności reporterskie, ale boi się jej, jak dyabła. Boi się jej nawet profesor języka niemieckiego w tutejszem gimnazyum, Simionovic, którego kłującego dowcipu nie lubią tutejsze wysokie sfery, choć go na bale i przyjęcia dworskie zapraszają. Za to od czasu do czasu pochlebia im w „Vossische Zeitung“, której jest stałym korespondentem.

Za redakcyę, administracyę, ekspedycyę „Wiestnika“, pobiera p. Minic 140 K. miesięcznie. Ponadto jeszcze swój jedyny pokój oddać musi na „lokal“ redakcyjny.

Ponieważ w Cetynii zastałem jeszcze, mimo układu podgorickiego, kilkadziesiąt rodzin Malissorów i świeżo przybyłych, już „post festum“, kilkunastu naczelników plemion mirydyckich, pp. Minic i Simionovic zaproponowali mi, czy nie chciałbym się poznać z Sokol Baco, wojewodą malissorskim z plemienia Grudi i jego przyjacielem Gjelos Gjoka z Kastrati, który był naczelnikiem zbrojnej partyzantki albańskiej.

Naturalnie, że z wielką uciechą przystałem. Minic wyszedł zaraz na miasto, do gospody, w której Sokol chwilowo mieszkał i ułożył się z nami, t. j. i z moją żoną i Simionovicem, że spotkamy się z nim później, rzekomo przypadkowo, na ulicy.

Tak też zrobiliśmy. Po pół godzinie, krążąc po mieście, natknęliśmy się przed pałacem królewskim na starego Sokola i jego syna Ivesica, przypatrującym się wraz z Minicem marynarzom rosyjskim, którzy tego dnia odwiedzili Cetynię. Gjelosa Gjoki nie było; wyjechał tego samego dnia o świcie do Podgoricy. Minic zbliżył się do nas z dwoma Albańczykami, z oświadczeniem, **że ponieważ jego towarzysze** jeszcze Polaków nigdy nie widzieli, chcieliby z nami się zaznajomić. Ponieważ stary Sokol mówi płynnie po serbsku, a syn jego jeszcze lepiej, rozmowa była dość ożywiona, choć stary Albańczyk, o ile chodziło o niektóre kwestye, był w słowach bardzo powściągliwy. Może dlatego, że w kawiarni, do której wstąpiliśmy, siedziało przy najbliższym stole kilku czarnogórskich generałów.

Strój albański, odmienny od czarnogórskiego, jest również bardzo malowniczy. Charakterystycznym jest biały, wełniany fez, bez zwieszającej się, jak przy tureckim, jedwabnej kiści.

Na niektóre pytania olbrzymi Skipetar, o siwych, bujnych, obwisłych wąsach, nie chciał nawet odpowiadać. Baczył nawet, aby syn z czemś niepotrzebnie nie wygadał się. Gdy wyraziłem zamiar zwiedzenia tureckiej Albanii, ostrzegli mnie, abym nie żądał od paszy skutarskiego eskorty żandarmów, gdyż to raczej mi może u ludności tamtejszej zaszkodzić: kula albańska może się czasem pomylić i zamiast żandarma może trafić niewinnego cudzoziemca. Oni zaś (tj. naczelnicy Malissorów), mogą mnie oddać w opiekę powracającym do Albanii wojownikom, a jako ich przyjacielowi (piliśmy kawę po 6 h. za filiżankę) włos z głowy nie spadnie!...

Po chwili pewnej, jakiś oficer, prawdopodobnie adjutant królewski, odwołał Ivesica do króla. A z nim razem odszedł i Sokol. Na podstawie jednak rozmowy z nimi, a jeszcze więcej informacyi z innych źródeł i w Cetynii i Podgoricy zaczerpniętych, takie jest mniej więcej moje zdanie o stosunkach i ostatniem powstaniu albańskiem. (C. d. n.)

Drobne ogłoszenia.

Meble stylowe!

jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia stolarskai tapicerska.

Zakład precyz.-mechaniczny

Edwarda Eckesa

Lwów, Leona Sapiehy 9

wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, naprawia i odnawia aparaty i instrumenty lekarskie, motory elektryczne, rowery, maszyny do szycia i pisania i t. p, 1047

Na raty



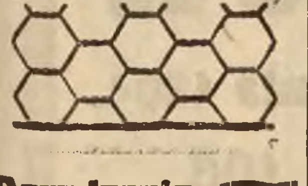
Na raty

Maszyny

wszystkich systemów, oraz pomocnicze — poleca firma

A. Maliman Lwów, Wałowa l. 9.

Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 1058



Ogrodzenia Siatki druciane i „Rabitza“

zawsze na składzie po cenach nader nizkich. 1004

Jedyny specyalny magazyn

I. KONRAD

Lwów, ul. Karola Ludwika 35. Pasaż Fellerów.

Cenniki darmo i opłatnie.

PIASKOWA 27 (przez Wyspiańskiego): 3 pokoje słoneczne z przynależytościami wśród ogrodu i 1 pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia. 3163

ZAKŁAD

wychowawczo naukowy

Józefy Czarnowskiej

we Lwowie, pl. Maryacki 10 l. p. obejmuje

1) Szkołę czteroklasową przygotowawczą do szkół średnich z nauką języków francuskiego i niemieckiego.
2) Szkółkę freblowską.
3) Kurs pierwszej klasy gimnaz. realnego dla panienek.
4) Internat dla uczenic szkół średnich i wyższych.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Zakładu od godz. 11—1 i 3—5. 1138

Dobre dębowe beczki, nadające się do kwaszenia ogórków i kapusty tanio do nabycia we fabryce cukrów Panieńska 23. 3162

Hetmańska 22, — 3 pokoje z kuchnią na mieszkanie lub biuro zaraz do wynajęcia. 3165

Przy ulicy Andrzeja Potockiego l. 47 na I. lub II. piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, elektryka, gaz, odpylacz zaraz lub od 15 września do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 3158

Do fastrygowania!

i wypróbowania kostyumy, spodnice i t. p. przyjmuje właścicielka szkoły kroju 1141

E. WECKERÓWNA,

Lwów, plac Halicki 14.

Wszelkie formy do nabycia.

Szkoła Tańców

NOWICKIEGO

rozpoczyna kurs z d. 15 września.

Wpisy przyjmuje codzienne ul. Zielona l. 4. 1157

RUTYNOWANEGO starszego mur danta względnie solicytatora piszącego biegle na maszynie o ładnem piśmie poszukuje zaraz lwowska kancelarya adwokacka. Zgłoszenia z podaniem warunków w biurze Brücka Kościuszki 2 pod „Rascal“. 1165

Przybory kancelaryjne, księgi handlowe, przybory szkolne, wielki wybór kart artystycznych oraz gotowe druki poleca 1137

„SARMACYA“

:: Lwów, Akademicka 15. ::

Dobra lokacya kapitału! Do pewnego przedsiębiorstwa mogą przystąpić spólniey z udziałami po 20.000 kor., wzgl. udzielić odpowiedniej pożyczki na wysoki procent. Zgłoszenia przyjmuje biuro „F O R T U N A“, Kraków, ulica Wiślna l. 4. I. piętro. 1077

Wyprawki dla studentów

bajecznie tanio

Kołdry własnego wyrobu!

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca **najtaniej**

magazyn i pracownia pościeli

Kaz. Skibińskiego

we Lwowie, Lopernika 7. 1062

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, Wiślna l. 4, kupuje i ściąga wszelkie pretensye prywatne, wierzytelności hipoteczne i inne sądowe. 1074

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Praktykanta zdolnego przyjmie zaraz skład sukna ZAJĄCZEK i LANKOSZ Lwów, Jagiellońska 3. 1011

Parcele budowlane

pod kamienice lub pod wille, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, przy ul. Kadeckiej, na obszerze między tą ulicą a ulicą Wulecką, blisko śródmieścia położone, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Adolfa Kohanego, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 31. 3160

CENNE wskazówki rychłego i szczęśliwego zamążpójścia, oraz majętnych żeniaczek zawiera nasze wydanie. Cena 50 halerzy markami. — Wydawnictwo „Małżeństwa“, Lwów, ul. 18, Wronowska 8. 1016

Jąkałów i błędy wymowy leczy BARDACH, dyr. szkpły głuchoniemych, Kotlarska l. 10. 3154

Organizacyę, rewizyę, reformę buchalteryi przeprowadza „Rutynowany buchalter“ biuro Sokołowskiego. Lwów, 3166

Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto lnianych 140—200 ctm. dużych po K. 2·60 oraz **500 sztuk weby białej,** bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po **Kor. 22.—**

Wiktor Sedlaczek

Lwów — plac Kapitulny 3.

Kto razem z zamówieniem przyśle za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22,— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy 896

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, ul, Wiślna l. 4 kupuje wszelkie pretensye kupieckie, prywatne i wierzytelności hipoteczne, spadkowe i inne sądowe. 1076

ODEZWA DO PRASY.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o nadesłanie numerów okazowych celem zaabonowania i umieszczenia w nich anonsów, — a tak samo uprasza się wszystkie księgarnie, fabryki i t. d. o nadesłanie cenników, katalogów, broszur, okazów, prospektów i t. d. celem zamówienia towarów. Przyjmuję dzieła różnej treści w komis do sprzedawania. Proszę nadesłać okazy pocztówek i t. p.

Adresy dobre, pewne, jakie kto żąda, darmo, tylko za zwrotem porta. Upraszam wszystkie gazety o powtórzenie niniejszej odezwy i uadesłanie mi numeru okazowego z odezwą, a honoraryum zapłacę.

Adres: **JAN BYSTRYK w Majdanie Kolbuszowskim,** (Galicya, Austrya).

Przy zamówieniu nadmienić, z której gazety anons wyczytano. 1152



SZYK, TRWAŁOŚĆ, ELEGANCYA! OBUWIE damskie i męskie własnego ręcznego wyrobu

I. WOJCIECHOWSKI

szewca z Warszawy AKADEMICKA 16.

przy zamówieniu z prowincyi potrzebny bucik na miarę. 365

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ul. Floryańska l. 14.

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. WCHÓD DO BUFETU OD UL. ŚW. TOMASZA. — CENY UMIARKOWANE. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU. 632

SALON MÓD

„Chic Parisien“

Lwów. ul. Akademicka 11. Filia: ul. Teatralna 3.

Poleca piękny wybór **KAPELUSZY,** najświeższe paryskie modele. 1096

Wykonywa najstaranniej zamówienia.

Stefania Stauferówna.

Elektryczne panie i panny.

Artystka prześladowana przez umarłego kawalera. Ludzie jako bańki mydlane. Cały świat olbrzymim szpitalem. Dama która widzi i słyszy sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzebie matki. Panienka zbudzona z letargu. Muzyka w główce dziecka. Laska magiczna do poszukiwania podziemnych wód i pokładów metalowych. Wizye górników. Sympatya i antypatya. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała — oraz 500 innych nadzwyczajnych, pouczających zdarzeń zawiera książka: **„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego“** napisał prof. uniw. Dr. med. Perty. Cena 2 k. — Tegoż autora: **„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.** Zawiera kilkaset najciekawszych zdarzeń. Cena 2 kor. — Do nabycia w księgarniach. Skład główny: **Gebethner i S-ka w Krakowie,** Rynek 23. 1091



LARICIN CAPSULA

Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

SZYLDY,

tablice i wywieszki, marki, pieczątki, stampilie kauczukowe, numeratory, paski do wyciskania, numerowanie miast i wsi — tablice graniczne, witraże do kościołów, klatek schodowych, sklepów i t. p., TABLICE NAGROBKOWE poleca

Zakład Leona Appla

993

Lwów, w Pasażu Hausmana

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

ZAWIADOMIENIE.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo wytwórczo-spożywcze dla wyrobu cukru, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką (odpowiedzialność członków ograniczona jest do podwójnej wkładki) zawiadamia, że pierwszy punkt swego programu tj. dostarczenie swym członkom taniego cukru, osiągnęło zupełnie. Przez zakupno cukru z fabryk nie należących do kartelu dostarczaliśmy członkom w Tarnowie cukru po cenie 68 h. za kilogram. Ponieważ ilość członków w innych miastach była bardzo mała, przeto cukru do innych miast nie wysyłaliśmy.

Wszystkim członkom, którzy tego zażądali zwróciliśmy złożone udziały w całości. Obecnie przystępujemy do zrealizowania drugiego punktu naszego programu t. j. do budowy własnej fabryki cukru w Galicyi i zapraszamy wszystkich **do przystąpienia do naszego Towarzystwa i złożenia udziałów po 20, 200, 2000 koron w Banku handlowym w Tarnowie.**

Pieniądze odesłać należy przekazem pocztowym, na którym wyraźnie zaznaczyć należy, że jestto udział na rzecz naszego Towarzystwa, a recepis jako dowód złożenia starannie zachować. Innych dowodów się nie wydaje. Cały rok 1911 przeznaczony jest na zbieranie udziałów. Budowa fabryki, jeżeli zbierze się dostateczna ilość członków, rozpocznie się w roku 1912. Złożone już udziały można w każdym czasie wycofać z Banku handlowego w Tarnowie, a więc ryzyka nie ma żadnego aż do końca grudnia 1911. Z chwilą rozpoczęcia budowy fabryki członkowie wybiorą zarząd i odtąd biorą udział w zyskach i stratach. Statut naszego Towarzystwa otrzymać można w biurze dzienników Sokołowskiego we Lwowie i drukarni Styrny w Tarnowie po 10 h. za egzemplarz.

Tarnów, dnia 4 września 1911.

ZA DYREKCYĘ:
Inż. Kazimierz Nowomicjski
w Tarnowie, ul. Krakowskie 61.

Bank handlowy w Tarnowie przyjmuje udziały na rzecz powyżej wymienionego Stowarzyszenia, zwraca złożone już udziały i to te, które złożone w Banku handlowym oraz poprzednio w Galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie i poręcza nienaruszalność złożonych udziałów.
1150 **Bank handlowy w Tarnowie.**

Inż. Stanisław Trylski
Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.
Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.
przeniósł swe biura i składy od 1 września
na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro
i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S
darmowe połączenia domów we Lwowie
dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

ADOLF BREITMAN
Lwów, ul. Kazimierzowska 14.

POLECA swój bogato zaopatrzony skład farb, materyałów i artykułów gospodarczych, oliwę do maszyn i do palenia, farby olejne do wszelkiego użytku, sól kamienną i morską, carbolineum, ter drzewny i gazowy, tekturę na dachy, lakiery bursztynowe i masę francuzką do podłóg najlepszej jakości. — Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.— Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycyi. 826

PANNA
energiczna, z kilkuletnią praktyką biurową przy buchalteryi, biegła w rachunkowości, z pismem ładnem, zostanie przyjęta natychmiast do większego biura we Lwowie. Uwzględnione będą jedynie oferty z odpisami świadectw z odbytej praktyki biurowej. Adresować: **Ekspedycya anonsów E. D. Col, Kopernika 1. 30.** 1128

KOMINY FABRYCZNE
buduje 876
inżynier ROMAN Z. CIESIELSKI
Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

○ Odznaczona złotym medalem i dyplomem uznania ○
KRAJ. FABRYKA FORTEPIANÓW,
poruszana elektrycznymi motorami
Stanisław Horszowski i Michał Szkielski, we Lwowie, Ossolińskich l. 10
poleca: fortepiany i pianina własnego wyrobu, jakoteż firm francuskich i wiedeńskich. Wypożyczalnia fortepianów i pianin. Ceny umiarkowane, warunki przystępne. Fabryka przyjmuje wszelkie naprawy, skórkowania i strojenia pod gwarancyą. Własna sala koncertowa. Dla właścicieli składów fortepianów odpowiedni opust. 1132

C. k. uprzyw. fabryka maszyn
ZIELENIEWSKI-KRAKÓW
Rok założenia 1804. Tow. akcyjne **Rok założenia 1804.**
Biuro: ulica Krowoderska l. 65. ■ Telefon Nr. 196.

Oddział I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:
Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:
Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

Motory



„Elzeta“

1024

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:
Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:
Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:
Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA“.

Rok założenia 1804. Telefon Nr. 196.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305